

# CZASY

CZASOPISMO STRAŻY GRANICZNEJ

WYCHODZI 2 RAZY W MIESIĄCU

## „SLEZSKI ODBOJ”

Na ziemiach Zaolzia znajduje się od czasu do czasu porzucone ulotki w języku polskim, czeskim lub niemieckim, podpisane słowami „slezski odboj”. Mniejsza o treść tych ulotek, bo jest ona zawsze śmieszna i głupia: Szweik, który bez wystrzału oddał Niemcom tysiące kilometrów kwadratowych swej ojczyzny, grozi Polsce odebraniem odwiecznie polskiej ziemi śląskiej, z której niedawno został przepędzony.

Ważniejsze jest to, że autorzy tych ulotek usiłują rozwinąć na polskim pograniczu terror i rozbudzić niepokój. Powtarzają się wypadki demolowania w nocy mieszkań polskich działaczy i zamachów skrytobójczych na żołnierzy Straży Granicznej i policjantów. Padają ofiary.

Mylą się jednak czescy rycerze nocy, jeśli im się zdaje, że cel swój osiągną. Zawiodą się w swoich rachubach, jeśli sądzą, że długo uda im się bezkarnie grasować na polskim pograniczu. Świadomie stosowana łagodność polskich władz w odpowiedniej chwili ustąpi miejsca stanowczym zarządzeniom, których konsekwencje poniosą już nie tylko bohaterowie zza płotu granicznego. O tym muszą wiedzieć mieszkańcy Zaolzia narodowości czeskiej, na których powołują się członkowie band terrorystycznych. I o tym powinni poinformować sztab „odboju” w Morawskiej Ostrawie.

W Polsce nie stosowało się i nie stosuje dotąd zasad odpowiedzialności zbiorowej. Za swoje czyny odpowiadał zawsze tylko winny. Są jednak wypadki, że odpowiedzialność musi być rozciągnięta również i na środowisko, z którego przestępca się wywodzi i w którego imieniu działa, jeśli środowisko to nie zrywa łączności z przestępcą i swoją biernością stwarza pozory solidaryzowania się z występłą działalnością.

O tym Czesi po obu stronach granicy winni pamiętać.

W Polsce miało się do czynienia z poważniejszymi dywersjami. Grupa pozbawionych posad w Sudetach i Śląsku wykolejeńców, nazywająca się „slezskim odbojem”, nie steroryzuje polskiego pogranicza i nie wprowadzi zamętu do ziem odzyskanych. W odpowiedniej chwili członkowie bandy z Morawskiej Ostrawy na własnej skórze znajdą odbicie swoich występów granicznych.

# IMIENINY P. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

W DNIU 1 LUTEGO br. PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ PROF. IGNACY MOŚCICKI OBCHODZIŁ DZIEŃ SWEGO PATRONA. CAŁA POLSKA ZŁOŻYŁA HOŁD DOSTOJNEMU SOLENI-ZANTOWI.

STRAŻ GRANICZNA WRAZ Z CAŁYM NARODEM SKŁADA WŁODARZOWI PAŃSTWA Z GŁĘBI SERCA PŁYNAĆ ŻYCZENIA OSOBISTEJ POMYŚLNOŚCI, ORAZ DŁUGICH LAT DALSZEJ OWOC-NEJ PRACY DLA DOBRA RZECZYPOSPOLITEJ.

## Zmiany granicy państwowej na pograniczu polsko-czesko-słowackim

Pod pow. tytułem ogłasza prof. Bogdan Zaborski, przewodniczący polskiej delegacji delimitacyjnej, następujący ciekawy artykuł w miesięczniku „Ziemia“.

Najważniejszym z terytoriów, odzyskanych na południowym zachodzie jest Zaolzie — zarówno ze względu na znaczną powierzchnię, wynoszącą około 800 km<sup>2</sup>, jak i na liczbę ludności, która przekracza dziś ćwierć miliona, oraz bogactwa kopalne.

Odzyskany teren Zaolzia składa się w sensie administracyjnym z powiatów: frysztackiego i cieszyńskiego oraz wschodnich skrawków frydeckiego.

Pod względem geograficznym Zaolzie da się podzielić na trzy równoleżnikowe strefy: północna — to okręg górniczo-przemysłowy orłowski-karwiński, środkowa — to strefa przeważnie rolnicza cieszyńska (choć leżą tu wielkie huty trzynieckie); południowa zaś górską i przeważnie leśną strefą jabłonkowską.

Południkową osią terenu jest znana kolej, prowadząca z Bogumina przez Cieszyn w kierunku na Czacę i Żylinę. Kolej ta przecina w poprzek Karpaty, przechodząc wygodnie przez niską przełęcz Jabłonkowską (551 m). Znakomitym uzupełnieniem Śląska od południa jest uzyskany przez Polskę skrawek Czadeckiego. Składa się on z wąskiego paska terenu, położonego na południowym zboczu Małego i Wielkiego Połomu (1058 m. i 1076 m.) oraz z północnych zboczy dolin rzek Czernianki i Skaliczanki. Samą doliną przebiega kolej i szosa ze Zwardonia do Czacy. Linia kolei

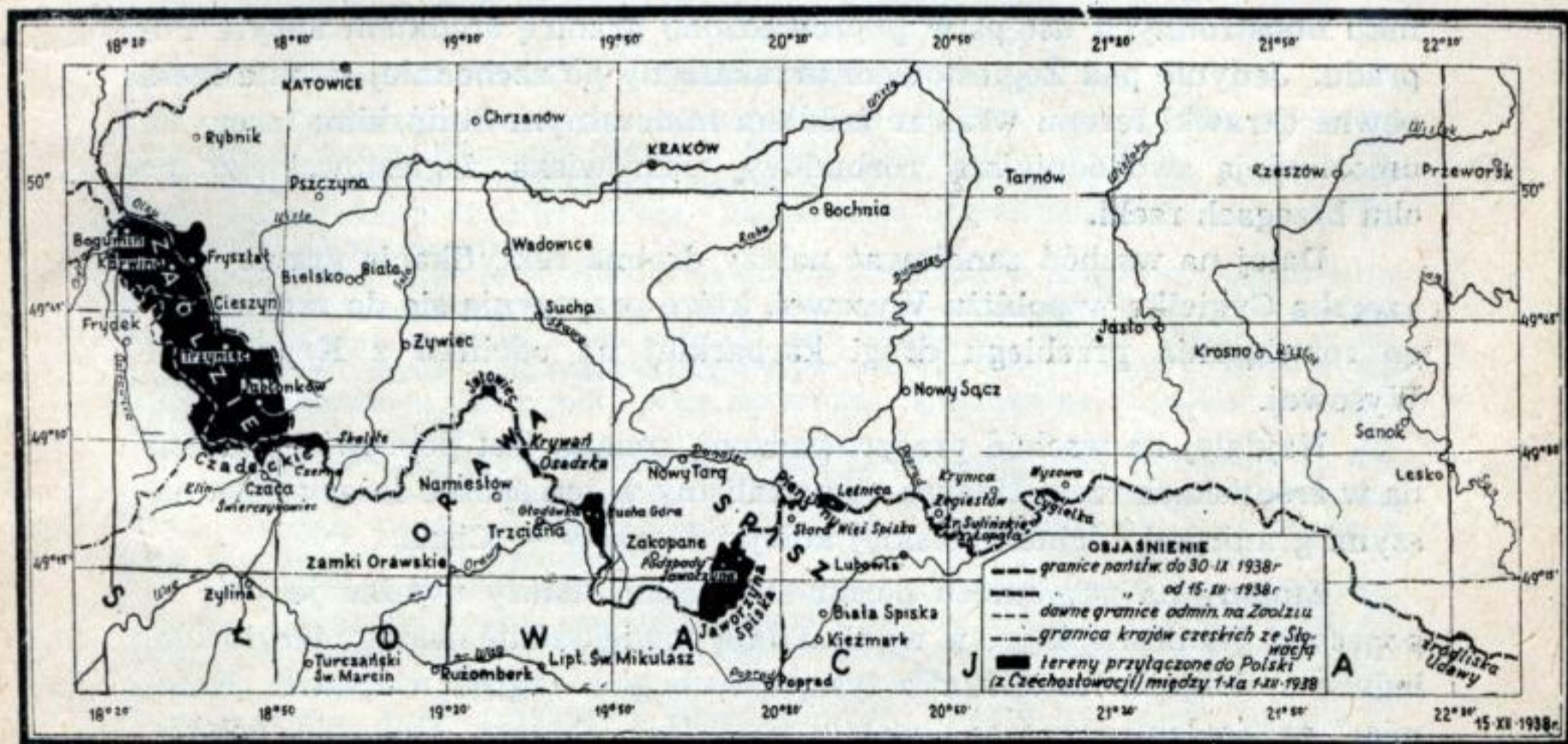
żelaznej znalazła się w Polsce, biegnąca zaś równolegle do niej szosa pozostała przy Słowacji. 129

Szosa ta została zneutralizowana: można nią swobodnie (bez legitymowania się) iść lub jechać z polskiego Świerczynowca do Zwardonia lub z powrotem.

W ten sposób Śląsk odzyskał granicę historyczną, bliższą granicy historycznej z XIV wieku. Przejazd linią kolejową z Cieszyna do Żywca przez Czadeckie obfituje w piękne partie krajobrazowe.

Na Orawie zmiany graniczne dotyczą czterech odcinków. W północnej części Orawy granica uległa wyprostowaniu w rejonie Jałowca. Są to południowe zbocza góry Mędralowej (1170 m.), przez które przebiega znana ścieżka turystyczna na Babią Górę. Dwie dalsze zmiany graniczne dotyczą również bezludnych obszarów pod wsią Lipnicą Wielką. Są to: las zwany Krywań oraz pastwisko i las Osadzka. Odzyskanie tych gruntów poprawia położenie gospodarcze Lipnicy Wielkiej. Pastwisko bowiem umożliwia znów prowadzenie hodowli wołów, z których słynęła wieś.

Dalej na południu powróciły do Polski wsie Sucha Góra i Głodówka. Wsie te w roku 1920 zostały przyłączone do Polski decyzją Rady Ambasadorów. Obie wioski zostały w parę lat później odstąpione przy delimitacji państwu Czeskosłowackiemu na wymianę za część Lipnicy i sąsiednie obszary.



SKALA 1 : 2 200 000

Mapka zmian granicy państwowej na pograniczu polsko - czesko-słowackim

Najrozleglejszym z terenów (bo mierzącym ponad sto km<sup>2</sup>) przyłączonych do Polski na południowym pograniczu jest Jaworzyna Spiska. Granica biegnie tu głównym grzbietem Tatr Wysokich. Odtąd najwyższym punktem w obrębie Rzpłitej jest Zadni Gierlach (2637 m), jakkolwiek za najwyższy szczyt polski uznać należy Lodowy (2630 m). Obszar ten ma naturalne ciśnienie na północ, na Podhale. Uzyskując Jaworzynę wraz z przepięknymi wysokogórkimi partiami Tatr Wysokich i Bielskich otrzymujemy znakomite uzupełnienie naszych terenów tatrzańskich. Obszar Jaworzyny ma wyborne warunki klimatyczne. Oprócz Jaworzyny w granicach katastralnych (którymi objęty jest też przysiółek Podspady) otrzymaliśmy zachodnią część obszaru wsi Żar czyli Zdziar (bez zabudowań).

Nad Dunajcem uzyskaliśmy między Niedzicą a Czerwonym Klasztorem drobne poprawki graniczne: wyspy na rzece i wody Dunajca wraz z partią gruntów, należących do Sromowiec, a położonych po południowej stronie rzeki przypadły Polsce, szosa zaś, która pozostała w Słowacji od Niedzicy po Czerwony Klasztor, została zneutralizowana (podobnie jak w Czadeckim).

Do Polski przeszła w całości wieś Leśnica i część terytorium wsi Niżne Szwaby, a wraz z nimi — pozostała, dotychczas słowacka część Pienin. Cały przepiękny park narodowy Pieniński znalazł się w granicach naszej Rzeczypospolitej. Granica południowa przebiega tu głównym grzbietem Aksamitki.

Nad Popradem dokonano drobnych sprostowań granicznych. W wyniku obustronnych ustępstw poprowadzono granicę środkiem koryta Popradu. Jedynie pod Żegiestowem uzyskaliśmy po zachodniej stronie rzeki pewne skrawki terenu wraz ze źródłem mineralnym Sulińskim; tereny te umożliwiają swobodniejszą rozbudowę uzdrowiska żegiestowskiego po obu brzegach rzeki.

Dalej na wschód zanotować należy drobne rektyfikacje granicy nad rzeczką Cygielką w pobliżu Wysowej, które przyczynią się do racjonalnego rozwiązania przebiegu drogi karpackiej na odcinku z Krynicy do Wysowej.

Najdalej na wschód przeprowadzoną zmianą jest poprawka graniczna w źródłiskach rzeki Udawy. Uzyskaliśmy w ten sposób leżący poza naszymi granicami odcinek polskiej kolejki Łupków — Cisna.

Zmiany na pograniczu polsko-słowackim należy uważać jedynie za poprawki graniczne, które w wyniku dają powiększenie naszego terytorium ledwie o około dwieście km<sup>2</sup> z tysiącem ubogich zagród wiejskich. Natomiast na Zaolziu odzyskane zostały wszystkie obszary etnicznie polskie.

W północnej Słowacji pozostały nadal liczne rzesze (dziesiątki tysięcy) polskiego ludu w Czadeckim, na Orawie i Spiszu.

Ubogie górskie wioski, przyłączone do Polski z obszaru Słowacji, zaludnione są biedną, przeważnie małorolną i wyrobniczą ludnością. Liche grunty wsi rozsypane są w szachownicy.

Każda zmiana graniczna, nawet tak radosna, jak oswobodzenie wsi polskich, musi wywołać pewne przejściowe trudności, dopóki ludność nie przystosuje się do nowych warunków. Należy jej przyjść z pomocą, pamiętając o tym, że istnieje Towarzystwo Przyjaciół Spisza i Orawy (Warszawa, Szopena 15), które może się już wykazać piękną piętnastoletnią działalnością. Towarzystwo przyjmuje ofiary na rzecz świeżo przyłączonych wsi.

*Bogdan Zaborski*

# W Y N I K I P R A C Y P K O

w r. 1938

IŁOŚĆ STAŁYCH  
K L I E N T Ó W

**3.633.374**

SUMA WKŁADÓW

zł **1.094.000.000**

L O K A T Y

zł **1.017.600.000**

O B R O T Y

zł **40.000.000.000**

**P K O – Pewność - Zaufanie**

# Niech znikną imiona niemieckie!

Polski Związek Zachodni dwa lata temu dał inicjatywę do wielkiej akcji społecznej przywracania właściwej polskiej pisowni nazwiskom polskim zniekształconym przez władze zaborcze. Aczkolwiek mnóstwo jeszcze nazwisk pozostało z wadliwą pisownią niemiecką, jednakże wyniki tej akcji są wspaniałe — ponad 100.000 sprostowań.

Przy okazji tej akcji ujawniło się ciekawe zjawisko — olbrzymia większość tych, którzy nosili nazwiska o zniekształconej pisowni, nie zdawała sobie absolutnie sprawy, że nazwiska ich są zniekształcone, że zaborca kiedyś „przerobił” ich nazwiska w ten sposób, aby wygodnie mu je było wymówić i aby móc je napisać według niemieckiej pisowni.

Z analogicznym zjawiskiem spotykamy się, jeśli chodzi o imiona. Obok imion polskich, słowiańskich, czy ogólnochrześcijańskich, używa dziś jeszcze lud śląski szeregu imion czysto niemieckich. Niejednokrotnie rodzicom nadającym swym dzieciom typowe imiona niemieckie: Hildegarda, Liselotte, Helmut, Walter trudno robić z tego tytułu zarzut niepatriotyzmu. Nadając bowiem swoim dzieciom imiona obce, nie zdają sobie zupełnie sprawy z tego, że są to imiona niemieckie, niedawno dopiero narzucone przez zaborcę.

Lat temu kilkadziesiąt wśród ludu polskiego na Śląsku nie spotykano zupełnie imion niemieckich, teraz znacznie rozpowszechnionych. Wystarczy wglądnać do metryk kościelnych, aby stwierdzić, że jeszcze w połowie zeszłego stulecia u ludu polskiego na Śląsku żadnych wpływów niemieckich na imiennictwo osobowe nie było. Za śmieszne wprost uchodziłoby jeszcze koło r. 1850, gdyby na wsi polskiej lub nawet w miastach tutejszych, jaki obywatel nadał dziecku swemu imię niemieckie w rodzaju Waltera, Wolfganga, Eryka, Hildegarda, Helmuta, czy Wilhelma. Nie zdarzało to się poprostu, gdyż nikt nie chciał dziecka swego narażać na pośmiewisko. Imiona niemieckie nosili wówczas wyłącznie Niemcy — przybysze, urzędnicy, pastrowie, czy przemysłowcy - właściciele majątków ziemskich. Lud śląski dzieciom swym nadawał imiona podobne jak w reszcie Polski, t. zn. imiona polskie, słowiańskie, czy przyswojone od wieków imiona ogólnochrześcijańskie. Dopiero około roku 1900 w zgermanizowanych rodzinach polskich zaczynają zjawiać się niemieckie imiona.

Chęć upodobnienia się do „bogatszych” Niemców, czy też zwykłe naśladownictwo torowało drogę imionom germańskim, a w większości nawet imionom pogańskim, przeczącym zupełnie chrześcijańskiemu kalendarzowi — do rodzin polskich. Dziś w wielu wypadkach natrafić można na takie dziwolągi jak imiona niemieckie obok typowo polskich naz-

wisk. A jakże często spotykamy się z tym zjawiskiem na Śląsku. Śmieszne nam się wydają takie zestawienia, jak Fritz Kapusta, Walter Warzecha, Wilhelm Piątek, Liselotte Stempińska, czy Edeltraut Krawczykówna.

Nazwiska zniekształcone, w oparciu o dzisiejsze ustawodawstwo można było sprostować. Inaczej jest z imionami. Imienia otrzymanego na Chrzcie św. i zapisanego do metryki zmienić nie można, co najwyżej można używać imienia drugiego, czy trzeciego, o ile to również nie jest niemieckim. W każdym razie obowiązkiem naszym jest uchronić stale narastające pokolenia od tego śladu niewoli.

Ponieważ nadawanie imion niemieckich weszło już w zwyczaj u wielu rodziców polskich (nadawali imiona, nie zdając sobie sprawy z ich niemieckości) — trzeba przeto moralnej akcji uświadamiającej, któraby wskazała wśród mnóstwa używanych imion na jawnie obce, imiona niemieckie.

Polski Związek Zachodni w ślad za akcją prostowania nazwisk — przystępuje do usunięcia i tejże spuścizny niewoli. P. Z. Z. rzuca hasło:

*Polskie imię dla polskiego dziecka.*

Nadawajmy dzieciom śląskim polskie imiona ich dziadów i pradziadów, a nie imiona zaborcy!

---

JÓZEF KOWALSKI, komisarz.

## Gospodarka państwowa

Gospodarka państwa opiera się na gospodarce społecznej i gospodarce jednostki.

Systemy gospodarcze muszą być tak planowane, aby ogarniały w dół wszystkie szczeble gospodarki zbiorowej i indywidualnej, aby były dostosowane do warunków i potrzeb obywateli, a jednocześnie — aby spełniały swoje zadanie, podnosząc siłę i obronność państwa.

Dzisiaj już nie da się oddzielić gospodarki indywidualnej obywatela od gospodarki obronnej państwa, bo siła militarna narodów ma główną podstawę w wydajności i wartości gospodarki indywidualnej obywatela. Na nic zda się rozbudowa przemysłu wojennego, jeśli przeciętny obywatel nie będzie miał niezależnego od obcych wpływów warsztatu pracy i nie będzie mógł ani pokrywać swą produkcją wewnętrznych zapotrzebowań kraju w czasie wojny, ani nie znajdzie środków dla własnej pracy i egzystencji, a także, jeśli przeciętny obywatel nie będzie sobie zdawał sprawy, że jest osobiście zainteresowany w budowie gospodarczej niezależności państwa.

Państwo więc, licząc się z gospodarką społeczną i jednostkową swych obywateli, prowadzi politykę gospodarczą, to jest, rozbudowuje, podtrzymuje lub hamuje poszczególne dziedziny gospodarki, doprowadzając stan

własnej wytwórczości i pracy do wymaganych przez obronność Państwa rozmiarów i potrzeb.

Państwo jednocześnie wychowuje swych obywateli w zrozumieniu znaczenia gospodarki indywidualnej dla ogólnych potrzeb kraju. Rolnik, rzemieślnik, robotnik, urzędnik, kupiec itd., wszyscy obowiązani są stać się w najwyższym stopniu fachowcami w swych działach, by ich praca przy największej oszczędności czasu stała się najbardziej produktywną, by wyniki pracy były planowe i pozytywne, a popieranie własnej produkcji — celowe.

Najwyższy uczuciowy patriotyzm obywatela, jego osobista ofiarność dla Ojczyzny, nie rozwiązują zagadnienia obronności Państwa, jeśli nie wiążą się z rozumnym patriotyzmem gospodarczym, budującym materialne podstawy obronności. Pojęcie „patriotyzm gospodarczy“ ma swoje uzasadnienie, gdyż gospodarka nie jest mechanizmem, lecz organizmem, wymagającym dla swego rozwoju duszy, serca i umysłu. Gospodarka nie polega na oszczędzaniu, czy wydawaniu pieniędzy w ramach określonych budżetów, lecz w tworzeniu za pośrednictwem pieniądza rzeczywistych wartości w materiale, w pracy, w psychice obywatela.

W każdej gospodarce musi istnieć plan organizacyjny, zbudowany na zasadach, określonych wyraźnym celem. Na każdym szczeblu życia społecznego, czy indywidualnego obowiązuje planowość gospodarki, zamierzonej i prowadzonej nie na określony czas, lecz na stałe, z myślą o przyszłości własnej i kraju. Wszelka tymczasowość — to chaos, to niszczenie warsztatów pracy i przysparzanie bezrobocia, to częstokroć oszustwo, wrogie dobru państwowemu. A więc, dalszym warunkiem gospodarki jest solidność, nakazująca wyrugowanie wszelkiej tandety i szwindlu.

Stosunek handlowy nabywcy do wytwórcy i odwrotnie — musi być oparty na zaufaniu. Wytwórca musi znaleźć nie tylko materialne, ale i moralne zadowolenie w tym, iż wyprodukował dobry towar przy doskonałej kalkulacji, według której obsłuży nie jednostki, a masy klientów, ku ich zadowoleniu i korzyści. Nabywca ze swej strony nie ma prawa podrywać stanu finansowego wytwórcy przez niewywiązywanie się z pieniężnych wobec niego zobowiązań, gdyż rujnując wytwórcę, niszczy warsztat pracy i działa ujemnie na ogólny stan gospodarki społecznej, a więc i państwowej. Solidny wytwórca i solidny nabywca podnoszą wartość i rozrost produkcji, która łatwo wówczas znajdzie swe ujście w eksporcie.

Dążenie państwa w wychowaniu gospodarczym obywateli, jakże często jeszcze bezzasadnie utyskujących na brak opieki rządowej tam, gdzie oni sami nie potrafili włożyć odrobiny troski i myśli w zorganizowanie swej pracy, objawia się we wzorach tych dziedzin gospodarki, które państwo otoczyło swą specjalną opieką.



Weźmy np. przemysł chemiczny, który dwadzieścia lat temu prawie że w Polsce nie istniał. Dziś co chwila powstają przedsiębiorstwa, produkujące jakiś nowy produkt chemiczny. Wartość rocznej produkcji naszego przemysłu chemicznego sięga sumy 900 milionów zł. Od roku 1928 produkcja w przemyśle chemicznym wzrosła o 44%. W roku 1929 sprowadzono do Polski z zagranicy 2000 ton półproduktów chemicznych na łączną sumę 11 milionów zł., a w roku 1937 już tylko 220 ton, na sumę 1,7 miliona zł.

Dziś, w przemyśle włókienniczym posługujemy się wyłącznie prawie, bo w 93% barwnikami krajowymi, kiedy jeszcze dziesięć lat temu było odwrotnie. Eksport wytworów chemicznych sięga obecnie wartości 60 milionów zł. rocznie. W wielkim stopniu zdobywamy rynki zagraniczne, docierając do zamorskich krajów w Azji i Ameryce, jak Japonia, Indie, Brazylia. Tak więc, w dziale przemysłu chemicznego z cudzego klienta wyrosliśmy na niezależnego wytwórcę, a to ma wielkie znaczenie w rozroście dobrobytu społecznego i obronności kraju.

Jeśli weźmiemy dla dalszego przykładu gospodarkę w lasach państwowych, to stwierdzimy, że nasz przemysł drzewny dwadzieścia lat temu był zrujnowany przez okupantów i państwo miało wielkie trudności w regulowaniu gospodarki w swych lasach. W pierwszych latach po wojnie gospodarka drzewna była deficytową, ale już w r. 1936-37 dochód z lasów państwowych wyniósł 32 miliony zł., w roku 1937-38 pozycja ta wzrosła do 58.700.000 zł., wreszcie, będący pod obradami Sejmu preliminarz na rok 1939/40 przewiduje dochód 61 milionów zł. W ciągu czterech lat dochody z lasów wzrosły więc niemal dwukrotnie. Jest to skutek uprzemysłowienia państwowej gospodarki leśnej, opartej na własnej obróbce materiału i na wydajności pracy. Zwyciężyła organizacja.

Dwadzieścia lat temu panował całkowity zastój w przemyśle włókienniczym, nastawionym przez zaborców na wyłączne obsługiwanie ich terytoriów. W pierwszych latach po wojnie zarzuceni byliśmy obcymi towarami włókienniczymi, musieliśmy przyjmować obcą tandetę i drogo za nią płacić. Dziś jesteśmy już nie tylko samowystarczalni, ale z dumą patrzymy na wzrastający z każdym rokiem nasz eksport tych towarów do dalekich krajów; wymagało to całkowitej przebudowy przemysłu włókienniczego, nawet odbudowy zrujnowanych instytucji.

W dziedzinie górniczo-hutniczej, żelaznej i stalowej, w komunikacyjnej, jak lotnictwo i kolejnictwo i innych, stajemy się nie tylko samowystarczalni, ale pracujemy na eksport.

Trzeba przyznać, że silna i niezmienna wartość naszej waluty dopomogła nam do spłacenia zagranicznych długów, przy wykorzystaniu spadku wartości dolara, funta i franka. Ten moment był bardzo korzystny dla naszego rozwoju gospodarczego.

Postęp w szeregu dziedzin gospodarki państwowej musi pociągnąć za sobą rozwój w dalszych dziedzinach tak, że nastąpi ogólne uprzemysłowienie kraju, a do tego przyczyni się chluba nasza: Gdynia i C.O.P.

Należy tylko wszędzie niszczyć nieuzasadniony pesymizm, wrogą agitację, chaos, bezplanowość i niefachowość w pracy oraz pracować pożytecznie na każdym szczeblu, bo wszystkie szczeble od najniższego do najwyższego są jednakowo ważne w gospodarce organizacji państwa!

---

H. RAWA, wiceprokurator S. O.

## Wyłączenie urzędnika w postępowaniu karnym skarbowym

### B. POWODY SKUTKUJĄCE WZGLĘDNĄ NIEZDOLNOŚĆ URZĘDNIKA DO BRANIA UDZIAŁU W SPRAWIE.

O tego rodzaju powodach mówi artykuł 230 § 3 pks. Są one wyliczone taksatywnie w tym artykule. Stanowią przepisy wyjątkowe i dlatego nie można wyjść poza nie i należy je interpretować raczej ścieśniająco niż rozszerzająco. Powody te mają miejsce w następujących wypadkach:

1) *Jeżeli urzędnik był przesłuchiwany w sprawie jako świadek.* Ma to miejsce wtedy, gdy władza prowadząca dochodzenie, lub też orzekająca przesłuchuje w konkretnej sprawie urzędnika w charakterze świadka. Dotyczy to zarówno władzy skarbowej, jak i sądowej lub też prokuratora. Dla zaistnienia tego powodu, wyłączającego urzędnika od brania udziału w sprawie w pewnym zakresie, obojętną jest rzeczą, na jaką okoliczność urzędnik był przesłuchiwany. Może tu wchodzić w grę taka okoliczność, jak fakt dokonania przestępstwa, jak również okoliczności drugorzędne, nawet obojętne dla sprawy, pozostające w związku pośrednim, zupełnie luźnym ze sprawą. Bez znaczenia jest również, kto przesłuchiwał urzędnika, jaki organ, oraz w jakim stadium dochodzenia to przesłuchiwanie miało miejsce, czy w początkowym, czy też w końcowym.

W tym wypadku istnieje jedyne i wyłączne kryterium o charakterze formalnym, wyrażające się w tym, czy odnośny urzędnik był przesłuchiwany jako świadek w sprawie, oraz, czy to przesłuchiwanie miało miejsce w tej sprawie, w której rozstrzygany jest problem ewentualnego jego wyłączenia. W wypadku zaistnienia tych pozytywnych okoliczności, przyczyną wyłączającą urzędnika istnieje. Należy zaznaczyć, że wyłączenie przy zaistnieniu tego powodu istnieje i powstaje dopiero w momencie przesłuchania danego urzędnika, a nie przed tym. Wszystkie jego czynności, do-

konane przed przesłuchaniem w sprawie są prawne, nie powodują nieważności ani postępowania, ani też czynności przedsięwziętych w dochodzeniu. Zakaz ten dotyczy jedynie czynności, dokonanych po przesłuchaniu urzędnika jako świadka (np. strażnik graniczny, przesłuchany przez sędziego śledczego w charakterze świadka na treść posiadanych poufnych informacji, które otrzymał w związku z działalnością przestępną oskarżonego A, wyłączony jest od brania udziału w sprawie przeciwko osobie A).

2) *Jeżeli urzędnik był przesłuchiwany jako biegły.* Okoliczności przytoczone pod pkt. 1) odnoszą się w tym samym zakresie do urzędnika, który został w sprawie przesłuchany jako biegły. Z biegłymi w sprawie spotykamy się rzadziej, niż ze świadkami. Biegłych ustanawia się i powołuje wtedy, gdy konieczne jest ustalenie okoliczności z dziedziny, wymagającej wiedzy specjalnej, wybitnie fachowej, których sąd czy też władza prowadząca dochodzenie nie zna. Np. 1) Dla ustalenia, czy księgi, prowadzone w firmie A są zgodne ze stanem rzeczywistym, powołuje się biegłego buchaltera. 2) Dla stwierdzenia, czy zajęte skóry są wyrobu i pochodzenia zagranicznego, powołuje się biegłego znawcę z dziedziny futer i skór. 3) Dla ustalenia, czy zajęty proszek jest narkotykiem zagranicznego pochodzenia, ustanawia się biegłego chemika itp.

Biegli wydają opinię, w której odpowiadają na postawione im pytania przez władzę skarbową, przez sąd, lub przez prokuratora. Biegłym może być każdy, kto posiada potrzebne specjalne wiadomości. Może nim być również urzędnik. Z chwilą, gdy urzędnik został przesłuchany w sprawie jako biegły, ulega wyłączeniu od brania udziału w sprawie.

3) *Jeżeli urzędnik był świadkiem czynu, o który sprawa się toczy.*

Sytuacje życiowe są różnorodne. Często się zdarza, że urzędnik przypadkowo jest świadkiem czynu przestępnego. Nieraz w jego obecności realizuje się przestępstwo skarbowe, on je widzi, obserwuje, ocenia i spostrzega. Np. 1) Wywiadowca straży granicznej, kupując w sklepie produkty widzi, jak sklepikarka sprzedaje bez zezwolenia sacharynę. Wywiadowca ten jest świadkiem czynu przestępnego, który jest występkiem z art. 108 § 1 pks. 2) Rewident Brygady Ochrony Skarbowej jadąc za granicę spostrzega, jak pasażerowie z tego samego przedziału wywożą nielegalnie pieniądze, ukryte w garderobie. Rewident ten jest również świadkiem czynu przestępnego, który jest naruszeniem przepisów dewizowych. 3) Strażnik graniczny, patrolując granicę, spostrzega jak banda przemytników przemycza za granicę różne towary. Strażnik ten również jest świadkiem czynu przestępnego.

Omawiany powód również wyłącza urzędnika od brania udziału w sprawie w pewnym zakresie bez względu na to, czy urzędnika tego przesłuchano następnie rzeczywiście w charakterze świadka. Ustawodawca,

wprowadzając to ograniczenie, wychodzi z założenia, że urzędnik, który był świadkiem czynu przestępnego jest subiektywnie nastawiony do sprawy. Takie jest domniemanie. Urzędnik taki zasugerowany jest swoimi spostrzeżeniami, co mogło by ujemnie wpłynąć na obiektywne przeprowadzenie dochodzeń, czy też obiektywne rozpoznanie sprawy.

W wypadku zaistnienia jednego z wyżej przytoczonych powodów w pkt. 1 — 3, tj. w razie stwierdzenia, że urzędnik był przesłuchany w sprawie jako świadek, jako biegły, lub też że był świadkiem czynu przestępnego, o który sprawa się toczy — urzędnik ten wyłączony jest od przeprowadzenia w tej sprawie następujących czynności: 1) przesłuchiwanie oskarżonego; 2) przesłuchiwanie świadków; 3) przesłuchiwanie biegłych; 4) osób odpowiedzialnych zarówno posiłkowo, jak i zastępczo.

Urzędnik ten jest również wyłączony od udziału w rozstrzygnięciu sprawy, tj. wydawaniu orzeczenia karnego, lub uzupełniającego. Wszystkie inne czynności taki urzędnik ma prawo przeprowadzać. A w szczególności ma prawo przeprowadzić rewizję, zająć i odebrać przedmioty występku, zatrzymać podejrzanego, spisać doniesienie karne, sporządzić protokół karny z powodu wykrycia przestępstwa skarbowego, który był świadkiem sprzedawania przez sklepikarkę sacharyny itp. Wywiadowca, który był świadkiem sprzedawania sacharyny w sklepie, ma prawo zająć sacharynę, sporządzić protokół karny skarbowy, zatrzymać podejrzaną i odstawić ją do sądu z wnioskiem o tymczasowy areszt. Nie ma natomiast prawa przesłuchiwania jej w charakterze oskarżonej, nie jest uprawniony do przesłuchiwania w tej sprawie świadków, biegłych i osób odpowiedzialnych posiłkowo.

Zaniechanie wyłączenia się urzędnika od udziału w rozstrzygnięciu sprawy powoduje nieważność orzeczenia karnego.

Natomiast zaniechanie wyłączenia się urzędnika od przeprowadzenia wyżej opisanych czynności (tj. badania świadków, biegłych oskarżonych i odpowiedzialnych posiłkowo), pomimo zaistnienia jednej z okoliczności stwarzających to wyłączenie, powoduje wadę postępowania karno-skarbowego, która może spowodować uchylenie wydanych postanowień i zarządzeń, a nawet może spowodować powtórzenie odnośnych czynności przedsięwziętych i dokonanych z naruszeniem art. 230 § 3 pks. Nadto urzędnik, który nie wyłączył się w sprawie świadomie lub też nie zgłosił swemu przełożonemu o okoliczności, powodującej jego wyłączenie, może narazić się na odpowiedzialność dyscyplinarną.

Te praktyczne skutki, wynikające z nieprzestrzegania nakazów i zakazów art. 230 pks. świadczą o wadze poruszonego zagadnienia i nakładają na władze skarbowe i jej organa wykonawcze obowiązek dokładnego zapoznania się z tymi przepisami i konieczności ich przestrzegania.

# Kulturalna i społeczna działalność Straży Granicznej na Łemkowszczyźnie

*Szanowny Panie Komisarzu!*

*W pierwszych słowach mojego listu składam Szanownemu Panu Komisarzowi podziękowanie za gorliwe staranie się o mnie, za wystaranie się takich dobrych warunków, w jakich się obecnie znajduję. Dziękuję również Szanownemu P. Komisarzowi z całego serca za wydarcie mnie z rąk ukraińskich i że mogę teraz uczęszczać do szkoły polskiej, z której jestem bardzo a bardzo zadowolony.*

*Uczęszczam do III-go Gimnazjum Im. Kr. Jana Sobieskiego, a mieszkam w bursie Katolickiego Związku Polek, przy ul. Helclów 23.*

*Nauka w gimnazjum idzie mi dobrze i nie sprawia żadnej trudności. W bursie jest mi bardzo dobrze. Niezadługo odbędzie się wywiadówka, a więc napiszę Szanownemu Panu Komisarzowi, jakie otrzymam stopnie.*

Są to wyjątki z adresowanego do komendanta Komisariatu Straży Granicznej w Krempnej listu ucznia III-go Gimnazjum Im. Kr. Sobieskiego w Krakowie Szkwira Mieczysława.

Młodociany Szkwir pochodzi z leżącej w rejonie wspomnianego komisariatu wioski Myscowa, pow. Krosno. Jest to wyjątkowo zdolny chłopiec. Po ukończeniu szkoły powszechnej parł on wszelkimi siłami do tego, by dalej kształcić się i to w szkole polskiej.

Na przeszkodzie temu stawała „czuła opieka“ miejscowych działaczy ukraińskich, która małemu adeptowi wiedzy nie dawała spokoju. Różnymi sposobami usiłowano go odwieść od jego zamierzeń i nakłonić do szkoły ruskiej, wykorzystując przy tym brak u małego zapaleńca środków na opłacenie kosztów nauki.

Nici tych sideł, próbujących omotać duszę małego Szkwira, w porę przerwano. Komendant komisariatu Krempna, dzięki poparciu i uczynności miłosiernych i wpływowych osobistości, umieścił Szkwira w polskiej szkole i w polskim środowisku, zdala od jego nieproszonych opiekunów.

Przytoczony wyżej fakt jest jednym z wielu licznych fragmentów i osiągnięć Straży Granicznej w realizowaniu na jasielskim odcinku naszych południowych granic hasła budowy „Żywego Muru“.

Tu właśnie, na tym południowym, o rzadkich wysepkach uświadomionej państwowo ludności pograniczu, najwięcej dziś zagrożonym wro-

gimi wpływami — realizowanie tego hasła wymaga szczególnie wielkiego poświęcenia.

Tu, gdzie — niestety — słabo dociera myśl i kultura polska, gdzie w wielu wioskach jedynymi, czynnymi ogniskami polskości są placówki Straży Granicznej, gdzie trzeba dbać i wprost walczyć o to, aby własne dziecko nie uległo zruszczeniu — tu trzeba dużej siły woli, żeby nie tylko zachować i utrzymać rodzimą kulturę u swych najbliższych, ale jeszcze w dodatku uświadamiać państwowo i chronić przed wywrotową propagandą bezwolną ludność Podkarpacia.

Nie podoba się niektórym działaczom ukraińskim, że staraniem Straży Granicznej powstają kościoły na Łemkowszczyźnie, że szkoły otrzymują radiodbiorniki, a uboga dziatwa podarki. Niejednokrotnie też dały wyraz temu zjadliwe artykuły pewnego odłamu prasy ruskiej.

Panowie z pod znaku Unda nie mogą tego znieść, że tu i ówdzie wymyka się z pod ich wpływów ludność pogranicza. Solą w oku obcych agitatorów na południowym pograniczu — to Straż Graniczna.

Szczególnie w obecnej dobie jest ona wielką zaporą dla prowadzonego przez tajnych emisariuszy werbunku na Ruś Zakarpacką bałamuconej młodzieży ruskiej, której niewczesne zapaly rychło stygną w głodzie i nędzy, panującej za kordonem, w państwie Wołoszyna, gdzie ponad ukraińskimi ideami — przede wszystkim krzyżują się cudze sprawy i cudze interesy, a w pierwszym rzędzie tych, co za wszelką cenę chcieliby rozniecić pożogę wojenną.

Płatni agenci obcych sił pragnęliby, aby im nikt nie przeszkadzał w ich kreciej robocie na polskim pograniczu. Boli ich, że stróże granic Rzeczypospolitej czuwają, że prawie na każdym kroku przygważdżają ich wrogą działalność. Ścierpieć nie mogą wytrwałej i systematycznej akcji społecznej Straży Granicznej na Łemkowszczyźnie, neutralizującej tam wpływy antypaństwowej propagandy. Bo akcja ta paraliżuje ich zakusy, zmierza do podniesienia poziomu kulturalnego tej ziemi, oraz do duchowego zespolenia jej z resztą kraju.

Do zainteresowania właściwych czynników brakami i potrzebami gospodarczymi i kulturalnymi Łemkowszczyzny najwięcej się przyczyniła Straż Graniczna. Dzięki temu wiele już tam zostało zrobione, zaspokojono wiele potrzeb materialnych i duchowych, budując tym poważną tamę przeciw wrogiej propagandzie.

Ta tak ważna dla sprawy polskiej na tym pograniczu praca Straży Granicznej ma w dzisiejszych czasach specjalne, nieocenione znaczenie i należy pragnąć, aby rozpoczęte dzieło było odpowiednio poparte i prowadzone nadal z tym samym zrozumieniem i nie mniejszą energią i wytrwałością.

W. W.

## Dlaczego mamy oszczędzać we własnej spółdzielni?

Składając swe grosze (5 zł miesięcznie, t. j. 16,6 gr dziennie) we własnej Spółdzielni, w Kasie Wzajemnej Pomocy, widzimy ich obroty, mamy pewność, że będą one użyte na nasz wspólny pożytek. Natomiast oszczędzając gdzieindziej, nie bierzemy udziału w dysponowaniu własnymi pieniędzmi; kredyt i pomoc w tych instytucjach jest nam dostępna tylko w znikomym stopniu. Co gorzej, jeżeli oszczędności nasze, naszą krwawiznę, składamy w instytucjach działających jedynie dla zysku, z wyjątkiem instytucji państwowych lub gminnych, to korzysta z nich kto inny, a kto wie, może nawet działający na naszą szkodę.

### K O M U N I K A T

#### KASY WZAJEMNEJ POMOCY FUNKCJONARIUSZÓW STRAŻY GRANICZNEJ, SPÓŁDZIELNIA Z ODP. UDZ.

Stosownie do postanowienia § 20 Statutu — Zarząd Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Granicznej zwołuje niniejszym Zwyczajne Walne Zgromadzenie Delegatów na dzień 26 marca 1939 r. o godz. 10 w Warszawie, ul. Żulińskiego 10, z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie i wybór Prezydium,
- 2) Zatwierdzenie protokołu z Walnego Zgromadzenia 1938 r.,
- 3) Sprawozdanie Zarządu K. W. P.,
- 4) Sprawozdanie Rady Nadzorczej K. W. P.,
- 5) Odczytanie sprawozdania Związku Rewizyjnego,
- 6) Zatwierdzenie sprawozdań Zarządu i Rady Nadzorczej oraz przyjęcie do wiadomości sprawozdania Związku Rewizyjnego,
- 7) Rozpatrzenie i zatwierdzenie bilansu K. W. P. za rok sprawozdawczy 1938 i podział zysków,
- 8) Wybór Członka Zarządu i Zastępcy,
- 9) Wybór Członków Rady Nadzorczej i Zastępców,
- 10) Uchwalenie budżetu na rok 1939,
- 11) Uchwalenie granicy najwyższego kredytu, jaki może być udzielony członkowi przez K. W. P.,
- 12) Uchwalenie najwyższej granicy sumy zobowiązań, jakie K. W. P. może zaciągnąć,
- 13) Uchwała w przedmiocie upoważnienia Zarządu do sprzedaży z wolnej ręki nieruchomości ziemskiej pod nazwą „Osada Hanulin“, położonej w Radości Zbójnej Górze,
- 14) Wolne wnioski.

Równocześnie Zarząd zwraca uwagę na pkt. 21 Statutu K. W. P.

ZARZĄD

W naszej spółdzielni wszystko jest nam jasne i od nas samych zależy droga naszego pieniądza. Tu dysponowanie zaoszczędzoną sumą i kontrola jej użytkowania jest w rękach członka-spółdzielcy.

Im większe jest rozbudowanie i nasycenie instytucji spółdzielczej w zaoszczędzone sumy, tym większa jest możliwość zaspakajania potrzeb swych członków.

A spółdzielczość nasza wiele jeszcze ma do zdziałania. Konsumujemy (licząc 5.000 członków po 120 zł miesięcznie) artykułów spożywczych za 600.000 zł., co rocznie wynosi sumę 7.200.000 zł., nie licząc już innych wydatków na odzież, sprzęty domowe itp. Nie będzie przesadnym twierdzenie, że 90% tych zakupów czynimy nie w spółdzielniach, (zresztą bez naszej winy), a w sklepach i to nieraz nie polskich. Gdyby nasza Spółdzielnia zaspakajała nasze potrzeby spożywcze, to conajmniej 10% sumy naszej minimalnej konsumpcji, tj. około 720.000 zł rocznie (144 zł na 1 członka), zostawałoby nam na nasze cele.

Uświadomijmy sobie, że każdy wydatek czyniony we własnej spółdzielni, to oszczędność automatyczna i celowa. Im więcej pieniędzy wydałibyśmy w Spółdzielni (a nie gdzieindziej), tym większa byłaby nasza oszczędność, tym więcej uregulowany byłby nasz budżet, tym prędzej zrealizowalibyśmy nasze główne cele (przede wszystkim — poprawy naszego bytu) i większe osiągnęlibyśmy zabezpieczenie od wypadków losu.

Suma 720.000 zł rocznie, to masa pieniędzy, a znacznie więcej płynie ich od nas w formie czystego zysku corocznie do cudzych kieszeni. Gdyby zostały one w naszej Spółdzielni, moglibyśmy, niezależnie od poprawy naszego bytu codziennego, pobudować za te pieniądze (przez 10 lat mielibyśmy z odsetkami blisko 10.000.000 zł) wspaniałe kolonie letnie na odpoczynek wakacyjny dla naszych dzieci i dla nas samych z rodzinami. Zyskaliibyśmy nie tylko materialnie, ale mielibyśmy więcej zdrowia i radości w naszej ciężkiej i wyczerpującej służbie. A służba w Straży Granicznej trwa 15 — 20 lat.

Spółdzielnia — to samopomoc i współdziałanie nie dla zysku, a dla dobra zrzeszonych w tej organizacji.

K. W. P. jest spółdzielnią funkcjonariuszów Straży Granicznej, a więc pracowniczą. Przeznaczeniem spółdzielni pracowniczej jest zaspakajanie tych potrzeb, których członek nie jest w stanie pokryć ze swoich szczupłych dochodów. Spółdzielnia wykonuje wszystkie swe czynności bez pośrednika i nie jest obliczona na zysk. Nadwyżki są dzielone częściowo pomiędzy członków, a część nadwyżek tworzy „Fundusz Społeczny“ (nie należy go identyfikować z „Funduszem Społecznym Straży Granicznej“, który jest instytucją osobną), niepodzielny i nierozdzielny.

Spółdzielnia kredytowa pracowników ma główne zadania:



- 1) krzewienie wśród członków zasad systematycznej oszczędności;
- 2) dostarczanie członkom potrzebnego kredytu;
- 3) propagowanie zasady współdziałania, jako metody gospodarki społecznej;
- 4) podniesienie poziomu kulturalnego swych członków;
- 5) stworzenie materialnych podwalin dla poprawy bytu swoich członków.

Jest to więc program naszych potrzeb, potrzeb każdego strażnika i nasza Spółdzielnia go stopniowo realizuje. Naturalnie, że spełnienie tych wszystkich zadań może Spółdzielnia osiągnąć jedynie przy solidarnej i lojalnej współpracy wszystkich swych członków. Spółdzielnia „Kasa Wzajemnej Pomocy“ spełnia swoje zadania jak najlepiej. Tą drogą idąc, może wspólnie z innymi spółdzielniami kraju również dopomóc Państwu do dźwignięcia i zreformowania ustroju społecznego i stanowić skuteczne ogniwo w wielkim dziele podniesienia dobrobytu i uspołecznienia warstwy pracowniczej. Spełniamy więc tak ważną ideę zjednoczenia narodowego.

Dziś stoimy przed koniecznością wzmożenia naszej oszczędności, bo jedynie nasza wspólna i wzmożona akcja może nam przynieść poprawę.

I dlatego jest rzeczą ważną, by strażnik składał swoje oszczędności we własnej instytucji kredytowej, bo tu decyduje hasło: „KWP i Kbk“.

„Mój udział pracuje dla mnie!“.

---

*EUSTACHY ZUB, st. przod. Str. Gr.*

## **Smutny koniec „króla śląskich przemytników“**

W pierwszej połowie 1935 roku Straż Graniczna zlikwidowała na Śląsku bandę przemytników samochodowych. Była to banda Franciszka Maniury, zamieszkałego w Katowicach, która posługiwała się dwoma samochodami, Śl. 32-85 i Śl. 36-29, specjalnie dostosowanymi do wyrafinowanego przemytnictwa różnych towarów z Niemiec do Polski. Banda przemycała przeważnie sacharynę, zabawki dziecięce, wanilię, drogie korzenie, ananasy, migdały, rodzynki, jedwab, biżuterię, harmonijki ustne, zegary i mechanizmy zegarowe, oraz różne inne towary zagraniczne.

Jeden z samochodów miał skrytkę na przemyt pod podwoziem, w specjalnie dobudowanym karterze motoru, a drugi — dwie skrytki w chłodnicy, umocowane na samym przodzie wozu, po obu stronach rury dopływowej. Skrytki te były tak sprytnie przystosowane do urządzeń samochodów i tak dobrze zamaskowane, że wykrycie ich bez rozbierania sa-

mochodów i to przy pomocy mechanika, było zupełnie niemożliwe. Również siedzenia w samochodach były zamienione na pojemne skrytki.

Franciszek Maniura, to typ przemytnika—śląskiego gangstera. Urodzony w 1899 r. w Rybniku, był on niemieckim urzędnikiem kolejowym i przeszedł, po odzyskaniu Górnego Śląska, do kolejnictwa polskiego jako asesor kolejowy. Wkrótce jednak został przyłapany na próbie zuchwałego oszustwa i sprzeniewierzenia. Sfałszował on czek na 100.000 złotych i usiłował go zrealizować w Banku Polskim. Falszerstwo było dokonane po mistrzowsku i tylko dzięki spostrzegawczości urzędnika działu czekowego, nie udało się Maniurze. Powędrował za to do więzienia i został wydalony na zawsze ze służby kolejowej i państwowej polskiej.

Po odbyciu kary i nabyciu w więzieniu wiedzy z zakresu przestępstwa, zajął się procederem przemytniczym. Jako dobry i przezorny gracz, Maniura po wyjściu z więzienia zaczął pozorować zawód wojażera. Jego kariera przemytnicza datuje się właściwie od marca 1933 r. Odrazu uprawiać począł przemyt samochodami i żyć na wielką stopę, zupełnie tak postępując, jak gangsterzy amerykańscy. Już w marcu 1933 r. Straż Graniczna przytrzymała jeden z samochodów jego bandy — Dodge ŚL 15-94. Drugi samochód marki Essex ŚL 12-19 został przytrzymany w czerwcu 1933 r. Wtedy przytrzymano jedwab i wanilię, a następnie kosmetyki i artykuły przemysłu elektrotechnicznego.

Maniura ukrywał się za swymi pomocnikami, którzy mieli już z góry ułożony sposób zeznawania na wypadek wpadnięcia w ręce Straży Granicznej. Na gorącym uczynku przemytnictwa w samochodach Maniura został przytrzymany dopiero w marcu 1934 r., z sacharyną, kamieniami zapalowymi i różnymi innymi towarami pochodzenia niemieckiego.

Korzystając z posiadanych wiadomości wśród różnych osobników, zdecydowanych na wszystko, organizował w dalszym ciągu przemyt na wielką skalę samochodami i przez jakiś czas, dość długi stosunkowo, choć urządzano na niego zasadzki i ryzykowne dla życia pościgi, pozostawał nieuchwytny. Wpadali tylko jego ludzie, lub pojedyncze szajki, a banda pod jego bardzo sprytnym i energicznym kierownictwem przemycała intensywnie i rozszerzała swoje kręgi przestępczego a tak intratnego działania.

Maniura ryzykował wiele. Raz na peryferiach Katowic w Zawodziu uszedł z wielkim transportem przemytu jedynie wskutek tego, że mając za sobą ścigający go motocykl Straży Granicznej, tuż przed nadjeżdżającym pociągiem, zdecydował się na wyłamanie zapory kolejowej. Uszedł wtedy cało, bo pościg Straży Granicznej musiał się zatrzymać wobec przejeżdżającego pociągu.

Wpadł jednak niedługo w ręce Straży Granicznej. Samych harmonijek

znaleziono w melinach bandy Maniury 770 sztuk. Harmonijki te świadczą o perfidii Maniury: przemycał specjalnie dla Polski wyrabiane harmonijki niemieckiej fabryki M. Hohner z obłudnym napisem „Miłość Ojczyzny“, a obok urągały temu znaki: „Made in Germany“. Te kłójące się napisy, ten cynizm — były dewizą przewodnią herszta przemytników Maniury, który zaprzedał swą duszę, plamiąc ją stemplem „Made in Germany“.

Maniura uprawiał przemyt na szeroką skalę, mając licznych i wszędzie rozsianych współników. Pierwszym był Hubert Nytz — również z Katowic, jego siostrzeniec. Samochody Maniury przewoziły jednorazowo do 500 kg. przemytu, który był przechowywany w garażach samochodowych przy ul. Gliwickiej w Katowicach.

Pierwszy raz udowodniła Straż Graniczna bandzie Maniury przemyt różnych towarów z Niemiec na ogólną sumę 8.100.000 zł., za co Maniura został skazany na wysoką grzywnę.

Proces, szczegóły sensacyjnej afery w prasie, milionowe sumy przemytu — sprawiły, że Franciszek Maniura, herszt przemytników śląskich, rósł w ciemną sławę wśród band przemytniczych, lecz nie uchroniło go to przed tym, że wpadać począł w ręce Straży Granicznej coraz częściej.

Przebywszy 14 miesięcy za kratkami, otrzymał z więzienia... urlop dla poratowania zdrowia. Zaraz po wyjściu z więzienia zorganizował jeszcze większą bandę, podzieloną na kilka szajek przemytników, posługujących się samochodami.

Maniura stał się teraz „królem przemytników“, przyłgnęła do niego „sława“ więzienna, sprytnego herszta. Do jego dyspozycji stało szereg aut jego cichych współników. Były to taksówki, limuzyny i samochody otwarte, Austro - Daimlery, Citroeny, Fiaty, Fordy i inne. Najczęściej jednak



Samochody przemytnicze Maniury

posługiwał się Maniura odkrytą taksówką marki Austro - Daimler, która nosiła nr. rejestracyjny ŚL 9348. Samochód ten prowadził powolny mu Hubert Nytz.

Tym razem Maniura działał bardzo ostrożnie i kierował posunięciami szajek z ukrycia. Chcąc uśpić czujność śląskiej Straży Granicznej, przeniósł się na teren Zach. - Małopolskiego Okręgu i przebywał na terenie Wisły i Cieszyna, niby to dla poratowania zdrowia. Stamtąd wydawał polecenia sprytnie zakonspirowanym i wiernym sobie szajkom przemytniczym.

Jedna z szajek bandy Maniury działała na terenie Cieszyna, inne na terenie Orzegowa, Zgorzelca, Lipin, Goduli i Katowic. Na początku wykryto tylko szajkę cieszyńską. Ale już w krótkim czasie wysiłki Straży Granicznej doprowadziły do zlikwidowania reszty bandy, działającej na całym Śląsku a zapuszczającej macki do najdalszych zakątków kraju.

Ciemne geszefty Maniury były ujęte teraz, jak u przestępców Wallace'a, w formalne przedsiębiorstwo. „Prokurentem firmy“ był Edmund Toby, dawny kupiec i buchalter z Chorzowa. Szajki przemytnicze składały się z zawodowych przemytników „en gros“ ze Zgorzelca, Orzegowa i Łagiewnik Śląskich, oprócz tego z przemytników - tragarzy i takich, którzy skupują wszelkie towary po licytacjach w urzędach celnych. Członkowie szajki cieszyńskiej stanowili jakby zieloną gwardię herszta, występowali w roli dostatnich letników i bardzo trudno ich było zde-maskować.

Przebiegła organizacja rozległej i licznej bandy przemytników Maniury, oraz podział terenów działania pomiędzy dwa sąsiednie Okręgi Straży Granicznej, umożliwiła Maniurze przez pewien czas zasypywać cały kraj obcymi towarami, przemycanymi z Niemiec i Czechosłowacji. Przemyczał wtedy głównie mączkę kokosową. Udowodniono mu wtedy przemyt 7.000 kg. tej mączki.

Przemyt ułatwiały zaświadczenia uzyskane z urzędów celnych przy zakupywaniu na licytacjach mączki kokosowej i zdobyte tą samą drogą worki z nalepkami kolejowymi. Upozorowano legalny handel pod firmą Toby i S-ka.

Wszystkie te sztuczki, mimo wielu pozorów legalności, które mogły nawet władze sądowe wprowadzić w błąd, nie pomogły i banda cała, wysłędzona i ujęta przez Straż Graniczną, znalazła się za kratkami więzienia.

Tylko Maniurze udało się zbiec za granicę. Zbiegł on najpierw do Czechosłowacji, a stamtąd do Bytomia po stronie niemieckiej. Rozprawy sądowe bardzo długo się wlekły, tyle było świadków ze strony oskarżenia,

a najbardziej przewlekało zakończenie rozprawy krętaństwo wspólników Maniury. On sam, Maniura, mimo wydania mu tzw. listu żelaznego, nie stawił się na żadną z rozpraw sądowych.

Sąd Okręgowy w Katowicach w grudniu 1937 r. skazał Maniurę, już kilkakrotnie karanego poprzednio, na karę grzywny w sumie 42.000 zł. z zamianą na 840 dni aresztu oraz na dodatkową karę 7 miesięcy aresztu, karząc go tylko za te wypadki przemytu, w których on, względnie jego wspólnicy zostali przytrzymani na gorącym uczynku. Jego wspólnicy otrzymali osobne kary. Sąd Apelacyjny następnie ten wyrok zatwierdził.

Maniura, obawiając się długoterminowego więzienia, bo tych kar namotało mu się na przeszło 5 lat, przebywał w Bytomiu. Tam nie stracił kontaktu z zawodowymi przemytnikami i żydowskimi handlarzami dewiz. Zajął się teraz techniczną i finansową organizacją przemytu towarów niemieckich do Polski. Korzystały z tego skwapliwie pojedyncze szajki przemytników, a cały proceder finansowali kupcy żydowscy z Polski.

Z początku Maniurze świetnie się wiodło po tamtej stronie, bo i tam zażywał osławionego miana „króla przemytników“ i dla jego „eksportowych zasług“ niejedne drzwi stały przed nim na oścież otwarte... Aż otwarły się przed nim wrota kaźni niemieckiej. Bo i na tym polu panuje zawiść: konkurenci dostarczyli władzom niemieckim dowody na to, że Maniura w ciągu kilku miesięcy 1938 roku przemycił do Polski towarów za 50.000 marek, a oddał do banku dewizowego jedynie równowartość w złotych na 20.000 marek.

I wtedy, gdy kruszącemu się Maniurze błysnęła myśl, ażeby powrócić do Polski bez względu na grożące mu kilkuletnie więzienie, władze niemieckie aresztowały Maniurę, nie bacząc na jego przemytnicze królestwo, a razem z nim jego narzeczoną Freimundówną Agnes. Wyszło bowiem na jaw, że Maniura zajmował się w Polsce wymianą złotych na marki, a jego narzeczoną przemyciała je do Niemiec. Władze niemieckie nie omieszkały skonfiskować znalezionych przy Maniurze 10.000 marek.



Maniura ze swą narzeczoną Freimundówną

Wyrokiem niemieckiego sądu w Bytomiu został Maniura skazany na 26.000 marek grzywny i na 8 miesięcy więzienia. Również grzywna w razie nieuiszczenia jej zamieni się w dalsze więzienia dla Maniury. Wyrok ten jest stosunkowo łagodny, ponieważ policzono mu specjalne „usługi“ oddane władzom niemieckim.

Maniura utracił obywatelstwo polskie i po odcierpieniu kary zostanie zesłany do obozu koncentracyjnego przez władze niemieckie, którym już przestał być potrzebny.

Taki jest koniec kariery „króla przemytników“ śląskich Franciszka Maniury i taki, lub podobny smutny upadek czeka wszystkich przestępców, nawet najbardziej śmiałych i najwięcej szczęśliwych, którzy niszczą lub zdradzają własny kraj, gospodarkę własnego narodu — dla zdobycia brudnych zysków, dla przemijającej mamony!

---

## Mój pierwszy szef

W szary, dżdżysty dzień listopadowy, wstępując do służby w Straży Granicznej, poznałem go, mego pierwszego Szefa, którego drobna postać nosiła ślady trudów służby granicznej. Zostałem przydzielony do drużyny, której on był Szefem. Nowi koledzy mówili mi o nim jako o wielkim słuźbiście, pytając mnie jednocześnie z wiele znaczącym uśmiechem, „czy aby mam zdrowe nogi“. Nie przejmowałem się tym, gdyż będąc młody i w dodatku dobrze wysportowany i przygotowany na różne trudy, byłem świadomy tego, że obowiązkiem moim będzie służyć ze wszystkich sił dla dobra Państwa i ku zadowoleniu przełożonych.

Po dwóch tygodniach pracy po raz pierwszy wyszedłem z nim służbowo w teren. Opowiadał mi wtedy o swojej służbie na granicy. Podczas opowiadania widziałem, jak na jego wymizerowanej twarzy kwitły rumieńce, a w wyblakłych oczach zapalały się ogniki na wspomnienie dawno przeżytych chwil, kiedy to jak przystało na żołnierza Rzeczypospolitej, bronił Jej na froncie gospodarczym przed zalewem wyrobów zagranicznych, bo przecież nasi rzemieślnicy i robotnicy też muszą mieć pracę, a ulatniające się za granicę z kraju pieniądze czynią nas uboższymi (tak mi tłumaczył). A trzeba było go widzieć i słyszeć to jego opowiadanie, podczas którego jeszcze raz przeżywał dawno minione wypadki. Chodząc z nim do służby, rzadko rozmawialiśmy o rzeczach frywolnych. Zawsze miał mi coś nowego do powiedzenia o służbie.

Pokazywał mi przypadkowo napotykanym „klijentów“ Straży Granicznej, już notowanych, dzielił się ze mną jak nikt dotąd spostrzeżeniami, udzielał wskazówek i rad, co należy robić w takich lub innych wypad-

kach. A było tego bardzo dużo, gdyż podczas długoletniej służby w Straży Granicznej nabrał wiadomości, praktyki i doświadczenia. Wychowawcą był takim, że ani chwili nie zmarnował, gdy miał sposobność wychowywania, a ileż to godzin razem spędziliśmy na służbie! Pomimo swoich pięciu „krzyżyków“, które już minęły, potrafił jeszcze po kilkanaście godzin bez przerwy stać na posterunku.

I nie dał poznać po sobie zmęczenia. A więcej się troszczył o nas młodych — pełnych zdrowia i sił, niż o siebie, starego weterana granicznego. Do każdego zagadnienia podchodził z właściwym nastawieniem i przejęciem, a nawet lękiem. Nigdy nie bagatelizował nawet najmniejszej ze spraw powierzonych mu. Podziwiałem jego zapał do bezinteresownej służby, który udzielał się wszystkim, którzy z nim pracowali, a co najważniejsze, że zapał ten, pomimo upadku jego sił, nigdy nie wygasł.

Nieraz byłem zdumiony, skąd tyle sił i wytrwałości brało się u tego tak zniszczonego i steranego służbą starego strażnika granic? Ileż to razy mi powtarzał, że do służby trzeba być zawsze przygotowanym. Miałem możliwość o tym się przekonać nie jeden raz, bo widziałem go na służbie i w niedzielę i w święta, tak samo rano, jak wieczorem czy w nocy; nie skarżył się nigdy, a przecież jako Szef mógł sobie ułożyć służbę wygodniej. Na zwracane mu nieraz uwagi, dlaczego tak się przepracowuje, odpowiadał: „przecież nie pracujemy tylko dla zabezpieczenia sobie bytu, ale dla dobra Państwa przede wszystkim!“.

Pełniąc z nim służbę, starałem się naśladować go, szkolilem się pod jego kierunkiem, dopuszczał mnie do wszystkich czynności, które mógł i lubił sam wykonywać. Mówił mi wtedy:

— Ucz się tego wszystkiego, czego cię mogę nauczyć, bo przecież obowiązkiem moim jest podzielić się z młodymi i doświadczeniem i praktyką, a to, czego cię mogę nauczyć, nie jest jeszcze wszystkim, czego nasza służba wymaga.

Ja się powoli starzeję i niedługo będę musiał wam młodym ustąpić miejsca, więc zastąp mnie dobrze!

Ten tak okrzyczany wielki służbista i „pies w służbie“ okazał się przy bliższym poznaniu jakże szczerym i dobrze rozumiejącym swoje stanowisko Szefem!...

Różnie bywało w jego życiu (jak mi opowiadał), z którego blisko 20 lat spędził w Straży Granicznej na różnych odcinkach granicy, przechodząc kolejno wszystkie stopnie. Mimo ciężkich trudów i niepowodzeń, nie stracił w sobie najlepszych cech, zdobiących go jako odpowiedzialnego Szefa tak ważnej jednostki, jaką jest w służbie ochrony granic placówka Straży Granicznej.

*Es-Zet.*

# Protokół

zebrania Zarządu Funduszu Społecznego, odbytego  
w dniu 30 stycznia 1939 r.

Obecni:

- 1) Dr Olas Feliks — przewodniczący;
- 2) insp. Miller Bernard — członek;
- 3) insp. Krawiecki Aleksander — członek;
- 4) kom. Mazur Stanisław — członek;
- 5) st. przod. Koza Franciszek — sekretarz.

Porządek dzienny:

- 1) zagajenie;
- 2) odczytanie poprzedniego protokołu zebrania;
- 3) odczytanie protokołu organu kontrolnego;
- 4) przyznanie subwencji jednorazowych;
- 5) wolne wnioski.

**Ad pkt. 1.** Zebranie zagaił przewodniczący dr Olas i stwierdził, że w m. styczniu 1939 r. wypłacono umowną składkę ryczałtową:

na L. O. P. P. . . . . .	10.800 zł.
na L. M. i K. . . . . .	7.200 zł.

za czas od 1 lipca do 31 grudnia 1938 r.

**Ad pkt. 2.** Protokół zebrania odczytał st. przod. Koza — poprawek nie zgłoszono.

**Ad pkt. 3.** Protokół organu kontrolnego K. G. S. G. ze sprawozdaniem za czas od 1 lipca do 31 grudnia 1938 r. odczytał kom. Mazur — przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

**Ad pkt. 4.** Na podstawie złożonych podań przyznano jednorazową subwencję:

1) Budowa szkoły w Rajgrodzie	kwotę 5.000 zł.
2) „ „ „ Koszarowie	„ 50 „
3) „ „ „ Sopotni Wielkiej	„ 50 „
4) „ „ „ Kamińskiego	„ 1.000 „
5) „ „ „ Wronkach	„ 50 „
6) „ „ „ Sierakowicach	„ 50 „
7) „ „ „ Sulęczynie	„ 50 „
8) „ „ „ Domu Ludowego w Bogdanówce	„ 300 „
9) „ „ „ w Monasterzyskach	„ 300 „
10) „ „ „ w Białym	„ 50 „
11) „ „ „ Kościoła w m. Osada Wola Wilsona	„ 50 „
12) „ „ „ w Dwerniku	„ 50 „
13) „ „ „ Katedry w Katowicach	„ 50 „
14) Schronisko dla niewidomych w Bydgoszczy	„ 50 „
15) Opieka nad grobami bohaterów we Lwowie	„ 50 „
16) Pomoc dla córki ś. p. Regeera, Bielsko	„ 100 „
17) Na tablicę w KGSG. ku czci poległych ofic. i szeregowych Str. Gr.	„ 1.000 „

Razem kwotę: 8.230 zł.

Pozostały wpływ ze składek do dnia 30 czerwca 1939 r. uchwalono przekazać na Bursę we Lwowie.

**Ad pkt. 5.** Omówiono szereg wniosków dotyczących wpłat dalszych składek na L. O. P. P. i L. M. i K. — ostatecznej decyzji nie powzięto i postanowiono odłożyć tę sprawę do przyszłego zebrania.

W czasie dyskusji zwrócono uwagę na brak legitymacji członkowskich L.O.P.P dla ogółu członków oficerów i szeregowych Str. Gr.

Postanowiono zwrócić się do Zarządu Głównego L. O. P. P. o wydanie okólnika do kół miejscowych o wpłacaniu przez Straż Graniczną składek ryczałtowych oraz



o udostępnienie jednostkom Straży Granicznej instrukcji i podręczników z zakresu O. P. L.

Na tym protokół zakończono i podpisano.

Przewodniczący: **Dr. Olas Feliks**

Członkowie: **insp. Miller Bernard, insp. Krawiecki Aleksander, kom. Mazur Stanisław.**

Sekretarz: **st. przod. Koza Franciszek.**

Warszawa, dnia 31 stycznia 1939 r.

Niniejszy protokół zatwierdzam

**KOMENDANT STRAŻY GRANICZNEJ**

**GORZECHOWSKI, gen. bryg.**

## Protokół

### kontroli Centralnego Funduszu Społecznego Straży Gran.

Na mocy punktu 5 Regulaminu C. F. Sp. Str. Gr., Zastępca Szefa Oddziału Administracyjnego K. G. S. G. nkom. Wilk Antoni w asystencji nkom. Bolesławskiego Stanisława, referenta budżetowego K. G. S. G., dokonali w dniu 20 stycznia 1939 r. regulaminowej kontroli C. F. Sp. Str. Gr. za okres od dnia 1 lipca do dnia 31 grudnia 1938 r. przy udziale buchaltera K. W. P. Szymczaka Stanisława, który udzielił potrzebnych wyjaśnień.

Na podstawie księgi „Dziennik główna“ K. W. P., dowodów wpłat i wypłat, jak również na podstawie porównania dowodów wpłat z wykazami K.G.S.G., K.O.S.G. i K. C. S. S. G., odnoszącymi się do potrąceń na rzecz C. F. Sp., oraz na podstawie korespondencji w sprawach C. F. Sp. stwierdzono:

I. a) Saldo na dzień 1 lipca 1938 r. . . . . 3.549,34 zł.  
b) Wpłata pożyczki przez nadinsp. Chmurę 442,09 zł.  
c) Wpływ składek od jednostek w/g zestawienia 88.778,38 „

Ogółem wpływ: 89.220,47 „

1)	Komenda Główna Str. Gr. . . . .	3.107,28 zł.
2)	„ Maz. O. S. G. . . . .	10.821,37 „
3)	„ Pom. O. S. G. . . . .	18.351,42 „
4)	„ Włkp. O. S. G. . . . .	15.631,18 „
5)	„ Śląski O. S. G. . . . .	15.689,21 „
6)	„ Z. Małop. O. S. G. . . . .	11.180,03 „
7)	„ W. Małop. O. S. G. . . . .	12.419,48 „
8)	„ C. S. S. G. . . . .	998,60 „
9)	Wpływ poza wykazem ogólnym . . . . .	579,81 „

Razem: 88.778,38 zł.

II. Wypłacono z C. F. Sp. zgodnie z uchwałami Zarządu C. F. Sp., zatwierdzonymi przez Pana Komendanta Straży Granicznej w czasie od dnia 1 lipca do 31 grudnia 1938 r. łącznie 89.313,00 zł., a w szczególności:

w sierpniu 1938 r. na budowę szkoły w Rajgrodzie . . . . .	1.500,—
w lipcu 1938 r. na L. O. P. P. . . . .	10.800,—
w lipcu 1938 r. na L. M. i K. . . . .	7.200,—
w sierpniu 1938 r. na T. S. L. w Rawie-Ruskiej . . . . .	200,—
„ „ na P. W. w Bydgoszczy . . . . .	300,—
„ „ na kościół w Hryniawie . . . . .	100,—
„ „ na Polaków z Zagranicy . . . . .	100,—
„ „ na kościół w Piwnicznej . . . . .	50,—
„ „ na Klub Sp. „Jur“ . . . . .	500,—
„ „ na Bursę we Lwowie . . . . .	12.750,—
we wrześniu na Bursę we Lwowie . . . . .	14.481,—
w październiku na Bursę we Lwowie . . . . .	10.000,—
w październiku na budowę szkoły w Rajgrodzie. . . . .	5.000,—
w listopadzie na Bursę we Lwowie . . . . .	14.830,—
w grudniu na Bursę we Lwowie . . . . .	11.500,—
na przekaz pieniędzy do Rajgrodu . . . . .	2,—

Razem wypłacono . . . . . 89.313,—

Saldo gotówki na dzień 1 stycznia 1939 r. wynosi . . . . .	3.456,81
Wypłata uposażenia w okresie dotyczącym kontroli wynosiła brutto kwotę . . . . .	7.474.620,—
1,5% od powyższej sumy wynosi . . . . .	112.119,31
80% na C. F. Sp. od powyższej sumy wynosi . . . . .	89.695,44
wpływ netto ze składek . . . . .	88.778,38

Różnica w kwocie 917,06 zł. przypada na opłaty pocztowe uiszczane przez jednostki, oraz mylne obliczanie przez K. Wielkop. O. S. G. trwające do 31.X.1938 r.

Rachunkowość C. F. Sp. prowadzona przez K. W. P. jest zgodna ze stanem faktycznym.

Na tym protokół spisany w 3-ch równobrzmiących egzemplarzach zakończono i podpisano.

Warszawa, dnia 21 stycznia 1939 r.

Wilk, nadkomisarz.  
Bolesławski, nadkomisarz.

Szymczak, buchalter K. W. P.

# ŻYCIE POGRANICZA

## Z Okręgu Pomorskiego

### STRAŻ GRANICZNA RATUJE URZĄDZENIE DOMOWE PRZED POŻAREM

(W.K.) W gajówce należącej do nadleśnictwa Osusznica wybuchł z powodu wadliwej konstrukcji komina pożar. Budynek spłonął doszczętnie. W akcji ratowniczej brała udział załoga placówki Straży Granicznej w m. Wojsk, która uratowała całe urządzenie domowe z palącego się domu.

### WYSIEDLENIE ZE STREFY NADGRANICZNEJ

Helena Konkolowa, zamieszkała w Pucku przy ul. Morskiej Nr. 8, została wydalona z pasa granicznego za obraźliwe wyrażanie się o Polsce. Konkolowa jest obywatelką niemiecką, narodowości niemieckiej. Przed wysiedleniem jej z pasa granicznego odsiedziała Konkolowa karę 4 miesięcy więzienia za znieważenie narodu polskiego.

Ks. Kurt Reich, dotychczasowy proboszcz parafii Żarnowiec pow. Morski, został wysiedlony na zawsze z pasa granicznego zarządzeniem Starosty

Morskiego. Ks. Reich wyprowadził się do Sopot, teren W. M. Gdańska.

### WYDOBYCIE TOPIELCA NA TERENIE PLAC. JEZIORKI

Jeden ze strażników pełniących służbę w dniu 31.12.38, na terenie plac. Jeziorki, zauważył ślady saneczek idące z góry do jeziora, na którym poprzedniego dnia wyrąbano przeręb. W przeręblu pływała czapka dziecka. Strażnik wydobył z przerębła zwłoki dziecka.

Jak się okazało, był to 6-cio letni syn strażnika Nejmana Aleksandra z placówki Jeziorki. Synek Nejmana oddalił się niepostrzeżenie z mieszkania, zabierając z sobą saneczki. Zjeżdżając z górki, wpadł do przerębła i utonął.

### WYNIKI W GRUDNIU 1938 R.

W grudniu 1938 r. na terenie Okręgu Pomorskiego przytrzymano przemyt w 100 wypadkach na kwotę 11.552 zł., udowodniono zaś ponadto przemyt w 9 wy-

padkach wartości 620 zł. Ukrócenia celne wynoszą 15.576 zł.

Przytrzymano z przemytem 121 osób, przytrzymano wymyt walut w 1 wypadku, za nielegalne przekroczenie granicy przytrzymano 30 osób, za inne przestępstwa i wykroczenia 163 osoby.

### **„GRUBA ZWIERZYNA“ W POTRZASKU**

Straż graniczna przytrzymała w Bydgoszczy notorycznego przestępcę Michała Burzyńskiego, któremu udowodniono przemycenie z Niemiec większej ilości rowerów, części rowerowych, dętek, opon, lamp i t. d.

Jak się okazało, Straż Graniczna przysłużyła się Policji, bo i Policja go poszukiwała, gdyż u Prokuratora leżał nakaz aresztowania Burzyńskiego, którego skazano już ogółem na 111 miesięcy więzienia. Za ostatnio popełnione przestępstwa Burzyński otrzyma napewno jeszcze 9 miesięcy więzienia, tak, że dopełni sobie okrągłe 10 lat beztroskiego życia za kratami.

### **„EKA“ PRZY PRACY**

Pies skarbowy „Eka“ z K-tu Kamień został dwukrotnie użyty do wyśledzenia sprawców kradzieży 2 krów. W pierwszym wypadku policja zwróciła się o przydzielenia psa celem wytropienia złodzieja krowy, ukradzonej na szkodę rolnika Berendta Brunona zam. w m. Dąbrówka powiat Sepólno. Pies podjął ślad i zaprowadził do odległego o 4 km. zabudowania Jana Masełki, gdzie krowę odnaleziono.

W drugim wypadku zadanie było trudniejsze, bo pies musiał tropić ślad aż 20 km. Ślad zaprowadził do m. Raciąż pow. Tuchola, do zabudowań Jana Trzebiatowskiego, gdzie krowę znaleziono.

### **WOJSKO Z KOLENDĄ NA POGRANICZU**

(T.W.) W styczniowy, mroźny dzień do pogranicznej wsi Janowo, pow. Tczew,

Kt-Gniew, tuż nad granicą pruską, zawitał Grudziądzki Pułk Piechoty, by miejscowym milusińskim odprawić kolendę.

Przyjechali pp. oficerowie, podoficerowie i uczniowie Kursu Podchor. Rez. Piech. w Grudziądzu. Podczas sumy orkiestra wojskowa odegrała kilka kolend, a chór je odśpiewał.

Na przedstawieniu dla dzieci było pełno. Niespodzianką było to, że na zakończenie przedstawienia rozdano dzieciom „gwiazdkę“. A kiedy nadjechał gospodarz powiatu, p. starosta Biały i d-ca Pułku w towarzystwie kilku pp. oficerów, jeden uczeń mówił do towarzysza: „wiesz, kto do nas przyjechał — co ty na to?“. Ten mu odpowiadał: „wis, za to, to teraz każdemu żołnierzowi copkę zdyjmę“. Te słowa chyba aż nadto dokładnie wyjawiały to, co dzieciaki czuły.

Samo przedstawienie zrobiło na nich głębokie wrażenie. Kiedy w pewnym fragmencie dialogu żołnierze na scenie opowiadali, w jaki sposób odbierali Zaolzie i jakich wrogów jeszcze mamy widać było na sali, jak dziewczęta i chłopcy podnosili w górę ręce z zaciśniętymi pięściami i powtarzali za aktorami: „nie damy, pokażemy, że jesteśmy Polakami“.

O godz. 19-tej odbyło się przedstawienie dla dorosłych, a po nim zabawa ludowa, którą zakończono modlitwą: „Wszystkie nasze dzienne sprawy“.

### **GWIAZDKA W K-CIE GNIEW**

Rodzina Straży Granicznej K-tu Gniew, K. Ob. Tczew postanowiła w bież. roku nie urządzać wspólnego opłatka, a w zamian za to urządziła gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci na terenie plac. Janowo i M. Walichnowy.

W związku z tym zakupiono za sumę 155 zł. ciepłą bieliznę, obuwie, oraz łakocie, którymi delegacja Zarządu Rodziny wraz z K-mdtem K-tu Gniew obdarowała najbiedniejsze dzieci tych placówek.

## Z Okręgu Wielkopolskiego



### Ś. P. STR. WOJCIECH PIOTROWSKI

(Ba) Dnia 7.I.39. zmarł po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach w szpitalu powiatowym w Maciejowicach pow. Garwolin, wskutek zapalenia płuc i osłabienia mięśnia sercowego — po ciężkiej grypie — str. Wojciech Piotrowski, kierownik radiostacji K. Ob. Ostrów Wlkp.

Ś. p. Piotrowski urodził się dnia 26.VII.1907 r. w m. Życzyn, pow. Garwolin. Po odbyciu obowiązkowej służby wojskowej wstąpił do Straży Granicznej 1.VIII.1928 r., pełniąc służbę graniczną w K. Ob. Wieluń, następnie w K-cie Krotoszyn (K. Ob. Ostrów) oraz w K. O. Poznań, a od dnia 24.X. 35 jako kierownik radiostacji K. Ob. Ostrów.

Zmarły był wzorowym, obowiązkowym i pracowitym podoficerem Straży Granicznej, to też cieszył się bardzo dobrą opinią i zaufaniem przełożonych. Współtowarzysze stracili w Nim zacnego kolebę.

Pogrzeb ś. p. Piotrowskiego odbył się w dniu 10. I. 39. w rodzinnej miejscowości Kolonia - Życzyn, pow. Garwolin.

Cześć Jego pamięci!

### STRAŻ GRANICZNA NA POMOC ZIMOWĄ DLA DZIECI

Straż Graniczna urządziła w sali szkolnej w m. Sowiagóra uroczystość gwiazdkową, obdarowując biedne dzieci ciepłą bielizną, butami, ubrankami, materiałem na sukienki, szalikami, sweterkami i t. p.

Opisując tę uroczystość, „Dziennik Poznański“ zaznacza, że koszty darów, przedstawiających dużą wartość materialną, pokryte zostały jedynie z ofiar strażników granicznych K-tu Międzychód.

Również K-t Lewice zorganizował piękną uroczystość gwiazdkową, na której obdarował biedną młodzież podarkami.

K-t Rudniki urządził zabawę taneczną z okazji Święta Niepodległości i 10-lecia Straży Gran. Z imprezy tej uzyskano kwotę 80 zł. czystego dochodu, z czego 30 zł. przeznaczono na cele kulturalno - oświatowe K-tu Rudniki, a kwotę 50 zł. na pomoc zimową dla najbiedniejszych dzieci szkolnych pogranicza. Z sumy tej przydzielono kierownictwom szkoły w Żytniowie i Rudnikach po 25 zł. na „Gwiazdkę dla najbiedniejszych dzieci“.



Gwiazdka w Lewicach



**Członkowie bandy Zelkowicza (patrz str. 30).**

### **DO CZASU DZBAN WODĘ NOSI...**

Na terenie plac. Słupia (Komisariat Bralin) od pewnego czasu zauważono na granicy podejrzane ślady ludzkie. Zarządzono na terenie tej placówki większą czujność, w celu przychwyce-  
nia nielegalnych spacerowiczów na tak nieodpowiednim terenie.

Wynik żmudnej obserwacji nie dał na siebie długo czekać, bowiem w dniu 13 grudnia 1938 r. o godz. 9,10 będący w służbie strażnik zauważył 5-ciu osobników z pakunkami, posuwających się od granicy w głąb kraju. „Stój! Straż Graniczna!” — huknął strażnik. Osobnicy nogi za pas i wskok do lasu. Wywiązał się pościg przez las, w czasie którego strażnik użył broni, raniąc jednego z przestępców — Jana Maciejewskiego z m. Raczyn, notorycznego złodzieja i przemytnika, poszukiwanego przez policję i sąd.

W czasie transportu do szpitala Maciejewski zmarł.

### **BRYLANTY W CIEMNYM PŁYNIU**

Do jakich sposobów uciekają się przemytnicy i jakie mają pomysły, świadczy poniższy wypadek.

W dniu 22 grudnia 1938 r. przyjechał

z Antwerpii do Zbąszynia kupiec, niejaki Lejb Bein. Aby uczynić zadość formalnościom granicznym, udał się Bein do odprawy celnej w Urzędzie Celnym. Uprzedzony przez strażnika granicznego, któremu zachowanie się Beina wydało się podejrzane, urzędnik celny przystąpił do rewizji osobistej.

W ubraniu Beina znaleziono flakonik, w którym, według oświadczenia kupca, było lekarstwo.

Okazało się jednak, że w płynie ciemno-brązowym kryło się szesnaście brylantów czystej wody!

Bein siedzi.

### **GDZIE PRZEMYTNICY PRZECHOWUJĄ ETER?**

(S. K.) W ub. miesiącu na terenie K. Ob. Wieluń przytrzymani zostali za przemyt eteru Idasiak Stanisław i Świętek Antoni z K-tu Dietrzykowice. Sprytni byli to przemytnicy. Obawiając się widać, by ostry zapach eteru nie podrażnił powonienia którego ze strażników, zakopali go w ziemi. Dzięki jednak spostrzegawczości jednego ze strażników przemyt został odnaleziony.

Drab Stanisław również uważał, że bezpieczniej jest przechowywać eter

w polu. Odsprzedawał on eter innym, drobniejszym handlarzom. Kryjówkę miał dobrze zamaskowaną. W miarę potrzeby odwiedzał ją i zabierał potrzebną mu ilość eteru, który sprzedawał swoim zaufanym. Nie przewidział jednak wszystkiego. Pewnej nocy prószył śnieg. Zdradził on miejsce, które dość często odwiedzał Drab.

Ogółem w obu wypadkach zajęto ponad 15 kg. eteru.

### **PRZEMYT CZĘŚCI ROWEROWYCH**

Placówka II linii przy Komendzie Obwodu Str. Gr. Wieluń od dłuższego czasu interesowała się składami rowerów: Ruziewicza Dawida i Tucha Izraela w Wieluniu. Obaj kupcy robili świetne interesy, gdyż części rowerowe sprowadzali z Niemiec bez zbyteń — ich zdaniem — pośrednictwa urzędu celnego. Towar przemycał dla nich Mordka Zelkowicz.

Zelkowicz przytrzymany został w dn. 2.I. 39, gdy wszedł do składu Ruziewicza z paczką zawierającą przemycone części rowerowe.

Przeprowadzone rewizje pomieszczeń

w obydwu składach dały obfity plon w postaci: 76 piast przednich, 20 piast tylnych z automatycznym hamulcem, 143 łańcuchy i inne przedmioty, wszystko pochodzenia zagranicznego.

### **POSTRZELENIE PRZEMYTNIKA**

Dzień 12 stycznia 1939 r. nie można uważać za zbyt szczęśliwy w karierze przemytniczej Zawady Stefana i jego towarzysza Kaczmarka Stefana, mieszkańców wsi Łubnice. Cały zakupiony w Niemczech towar musieli porzucić, bowiem spotkali na swej drodze strażnika, który nie dość, że był szybki w pościgu, ale jeszcze strzelał za uciekającymi, raniąc dwukrotnie w rękę Kaczmarka.

Porzucili wszystko, byle tylko uniknąć przytrzymania, a było tego niemało: 2 kg. migdałów, 2 kg. pieprzu, pół tuzina mydeł, 4 talie kart do gry 15 paczek kamieni zapalowych, 5 litrów eteru i inne przedmioty.

Nazajutrz przytrzymano obu. Po przeprowadzeniu dochodzeń, jeden z przemytników powędrował do szpitala, drugi do więzienia.

## **Z Okręgu Śląskiego**

### **TRAGICZNA ŚMIERĆ Ś. P. ST. PRZOD.**

#### **WIESŁAWA OLSZEWSKIEGO**

(E. Z.) Z-ca kmdta K-tu Cierlicko st. przod. Wiesław Olszewski uległ wypadkowi samochodowemu podczas rannej służby w dniu 21.I. rb. i ciężko ranny, zmarł tego samego dnia w szpitalu.

Zmarły urodził się dnia 8.II.1896 r. w Przemyślu, gdzie chodził do szkoły ludowej i ukończył szkołę wydziałową. Śp. Olszewski już od wczesnej młodości poświęcił się pracy niepodległościowej. Do Związku Strzeleckiego należał od 1911 roku, a z chwilą wybuchu wojny światowej wstąpił w dniu 6 sierpnia 1914 roku do I Brygady Legionów. Służył w 5 pp. Leg., gdzie ukoń-

czył szkołę podoficerską i osiągnął stopień plutonowego. Po kryzysie Legionów w 1917 r. został przez Austriaków wysłany na front włoski. Stamtąd dezerceruje na wiosnę 1918 r. i przekrada się na Kubań do dywizji gen. Żeligowskiego, gdzie służy w pułku płk. Żymirskiego. Tam dostał szlify starszego sierżanta.

Gdy w grudniu 1918 r. pułk płk. Żymirskiego dostaje się pod Odessą do niewoli ukraińskiej, śp. Olszewski ucieka i przedostaje się do 36 pp. Bierze udział w obronie Lwowa, początkowo w tym pułku, a w maju 1919 r. w IV Batalionie 5 pp. Leg. już w swoim pułku macierzystym. Po zakończeniu kampanii ukraińskiej bierze udział w wyprawie wileńskiej, przydzielo-

ny jako dowódca plutonu do 1 pp. Legionów. Podczas ofensywy na Dźwińsk w styczniu 1920 r. zostaje ranny.

Zdemobilizowany z wojska w roku 1921 osiedla się w Nowogródzkim jako osadnik wojskowy. Żeni się i zakłada tu swoje ognisko domowe. Na osadzie żołnierskiej prowadzi pracowity żywot do końca 1929 r., organizując oddziały strzeleckie.

W czerwcu 1930 roku zostaje przyjęty do Straży Granicznej. Stary wiarus legionowy nie mógł ostać w pieleszach cywilnych. Początkowo pełni służbę graniczną w K-cie Cieszyn, a po kursie w CSSG. otrzymuje dnia 19.III.1933 r. awans na przodownika i d-cę plac. Puńców. Dnia 1.IX.1937 r. zostaje st. przodownikiem, a po objęciu Zaolzia powierzono mu funkcję z-cy kmdta K-tu Str. Gr.

Sp. st. przod. Wiesław Olszewski zginął na posterunku. Był to dzielny oraz przykładny podoficer, zasłużony niepodległościowiec i mąż bez skazy. Był odznaczony Krzyżem Niepodległości, trzykrotnie Krzyżem Walecznych, brązowym Krzyżem Za-



Ś. p. st. przod. Wiesław Olszewski

sługi, Medalem za długoletnią służbę i innymi odznaczeniami.

Osierocił żonę i czworo dzieci.

Tracimy w nim jednego z najlepszych kolegów, najwaleczniejszych żołnierzy i najwierniejszych synów Ojczyzny. Cześć Jego pamięci

#### NA ZAOLZIU

Bojówkarze znów grasują na Zaolziu. Dnia 12.I. rb. o godz. 0,30 w nocy banda czeskich bojówkarzy ze „Slezskeho Odboju“ dokonała zuchwałego napadu na dom naczelnika gminy w Szumbarku, Chmiela. Bandyci czescy wybili najpierw szyby na parterze domu, a Chmiela zasypali strzałami rewolwerowymi. Następnie wrzucili granat ręczny do sypialni, który eksplodując, wyrządził wielkie szkody. Gdy rodzina Chmiela schroniła się do ostatniego pokoju, zamykając się na klucz, bandyci czescy wtargnęli przez wybite okna do sypialni, skąd zrabowali pieniądze i powyrzucali akta urzędowe.

Ci sami napastnicy dokonali napadu na sąsiedni sklep kolonialny w Szumbarku, demolując całe urządzenie i niszcząc towar. Bandyci zbiegli nierozpoznani w kierunku Szonowa.

Na szosie Oldrzychowice — Łyżbice patrol policyjny legitymował dwóch podejrzanych osobników. Jeden z zagadniętych dał szereg strzałów rewolwerowych do policjantów tak byskawicznie, że żaden z policjantów na skutek odniesionych ran nie zdołał użyć broni. St. post. Franciszek Baran został ranny w obie stopy, a post. Emil Binda ma przestrelone prawe udo. Obaj policjanci leczą się w szpitalu cieszyńskim.

Dnia 20.I. rb. około godz. 22 bandyci czescy dokonali napadu na schronisko „Na Połomie“ (teren K-tu Jabłonków), oddając 10 strzałów rewolwerowych. Tego samego dnia rzucono trzy granaty ręczne pod Praszywą.

W okolicy Nowego Bogumina dokonano trzech zamachów granatami ręcznymi czeskiej fabrykacji. Pierwszego zamachu dokonano dnia 21.I. o godz. 23,15 w Szony-

chlu, gdzie wrzucono granat do mieszkania naczelnika straży pożarnej Ferdynanda Rokusa. Wybuch granatu zniszczył okna i zdemolował urządzenie mieszkania. W pół godziny później wrzucono drugi granat ręczny do mieszkania biletera kinowego Mikołaja Honysa; na skutek wybuchu Honys został ranny w obie nogi. Następnego dnia o godz. 1,50 został wrzucony granat do restauracji Gebauera w Skrzeczoni, gdzie odbywała się zabawa taneczna. Odlamkami granatu zostało rannych kilka osób. Przytrzymano 5 osobników, podejrzanych o dokonanie zamachów.

Przypadek przyczynił się do aresztowania jeszcze jednego bandyty. Jest to obywatel czeski Franciszek Kuba z Dąbrowy Śląskiej. Jego żona niosła na pocztę niezapieczonego list, zaadresowany do Stanisława Sokolskiego w Radwanicach, które pozostały po stronie czeskiej. List ten dostał się w ręce władz. Okazało się, że Kuba pisał do Sokolskiego, który widocznie jest przywódcą jednej z czeskich band dywersyjnych, o zamachach, jakie mają być dokonane na terenie Śląska Zaolziańskiego. Pisał o zamachu na Postępek Policji w Dąbrowie, o sposobach przemykania przez zieloną granicę z Czecho-Słowacji do Polski granatów ręcznych dla bojówkarzy itp. Franciszek Kuba został aresztowany i znajduje się w więzieniu śledczym w Cieszynie.

Straż Graniczna przytrzymała również niejakiego Wilhelma Gardę z Wierzbicy koło Bogumina, który przemycał we własnym samochodzie większe partie artykułów skórzanych i tekstylnych z Czecho-Słowacji do Polski.

W ostatnim czasie żandarmeria czeska wydalila na teren Polski 4 Żydów obywateli węgierskich i czeskich, którzy zostali przed tym wydaleniem z Niemiec. Czesi wydalili ich nocą bez żadnych dokumentów. Wszystkich czterech odstawiono z powrotem na teren czecho-słowacki

Ostatnio na przejściu granicznym w Boguminie Nowym przekraczały granicę z Czecho-Słowacji do Polski Elżbieta

Bittner z Pudłowa, powiat frysztacki i Irma Klim z Bogumina Nowego. Podczas szczegółowej rewizji znaleziono u nich ulotki hitlerowskie o treści antypaństwowej.

### **CHORZÓW NAJWIĘKSZYM MIASTEM NA ŚLĄSKU**

Z dniem 1 lutego br. zostały przyłączone do Chorzowa Wielkie Hajduki. Po przyłączeniu Wielkich Hajduków Chorzów liczy 140.000 mieszkańców i jest największym miastem w Województwie Śląskim, a 7-ym z kolei w Polsce.

### **PRZEMYT NA TERENIE RYBNICKIEGO**

Straży Granicznej jest dobrze znana przemytniczka Zofia Kućowa z Rogoźnej, powiat rybnicki, która na widok strażników, nie obawiając się niestrawności, połyka posiadany przy sobie przemyt. Unika ona w ten sposób kary ze względu na brak dowodów. Kućowa nie wzdraga się nawet przed połykaniem kamieni zapalowych

Gdy strażnicy urządzili na nią zasadzkę pod szybem „Jankowice“, Kućowa swoim sposobem zdołała pozbyć się części przemytu, połykając trzymane w ręku kamyczki. Znaleziono przy niej jednak większy zapas kamieni zapalowych, zapalniczek i noży kieszonkowych, przemyconych z Niemiec.

W lasach Paruszowca przytrzymał Józefa Sikorę z bańką zawierającą 30 l. płynu Maggiego, pochodzenia niemieckiego. Przytrzymał też Wilhelma Kołka z Nieboczowych, oraz jego współnika Alfreda Knauera z Czyżowic, przy których znaleziono 30 litrów eteru, przemyconego z Niemiec.

Zamożni państwo M. przesłali jednemu ze znajomych w Rybniku na urodziny kosz kwiatów, w którym oprócz szampana znajdowały się również cygara, przemycone z Niemiec. Straż Graniczna wykryła to przestępstwo kapryśnych bogaczy, a ponieważ wartość przemytu wynosi 400 zł, więc i kara będzie odpowiednia.



### UPARTA PRZEMYTNICZKA

Anna Myśliwiec z Kobylej, powiatu rybnickiego uprawiała przemyt ze swoim bratem i szwagrem Kolarczykiem.

Strażnicy urządzili na nich zasadzkę. Przemytnicy jechali na rowerach i byli bardzo ostrożni. Kolarczyk ostrzegł przemytniczkę, na widok strażnika wyłaniającego się z zasadzki i Myśliwiecówna zawróciła na rowerze. Uciekła do przydrożnej gospody w Krzyżkowicach, gdzie usiłowała ukryć w kloace posiadany towar.

Tam ją przytrzymał jeden ze strażników. Dużo jednak miał on kłopotu, nim wyprowadził ją z ustępu - meliny. Anna M. broniła się jak kocica i podrapała dzielnemu strażnikowi całe oblicze.

Po drodze, gdy eskortował ją inny strażnik do placówki, M. poprosiła „grzecznie“ nic nie przeczuwającego strażnika, by jej pozwolił wsiąść na rower, bo ją nogi bolą. Ten zezwolił. Wtedy nadobna Anna pchnęła strażnika rowerem do rowu i zaczęła uciekać w pole. Ale i tam wpadła w ręce innego strażnika.

Teraz już nie było dla panny Anny grzeczności, została siłą doprowadzona do placówki, gdzie odebrano jej przemyt i spisano protokół.

Uparta przemytniczka stanęła przed

Sądem i została skazana na 7 miesięcy więzienia.

### AWANTURNICZA RUDA ŚL.

Jeden ze strażników granicznych udał się w asystencji policjanta do mieszkania Marii Adamcowej w Rudzie Śląskiej, celem przeprowadzenia rewizji w poszukiwaniu przemytu.

Po rewizji postanowiono doprowadzić do placówki męża Adamcowej, Józefa, lecz stawiał on strażnikowi i policjantowi tak silny opór, że musiano użyć pałek gumowych. Adamcowi pomagała czynnie matka, brat i siostra.

Jan Gnida z Rudy Śląskiej przebywał w lipcu br. nielegalnie w Niemczech. Jego żona Anna wystarała się dla niego o przepustkę, którą podpisała jego imieniem i nazwiskiem, a Augustyn Nowak przemycił ją do Niemiec, umożliwiając Gnidzie przekroczenie granicy. Gnida jeszcze dopisał na przepustce nazwisko i imię żony. Sprawa wyszła na jaw i cała trójka będzie odpowiadać przed sądem za sfalszowanie przepustki granicznej.

Na jednej z ulic Rudy Śląskiej zatrzymano nocą dwóch osobników, którzy nieśli wielkie pakunki. Na wezwanie do zatrzymania się podejrzani zbiegli, porzucając paczki. Okazało się, że byli to przemytnicy, bo porzucili 60 paczek tytoniu, 12 pudełek sardynek, kilkadziesiąt budzików i różne kosmetyki.

## Z Okręgu Zachodnio-Małopolskiego

### WYNIKI W ROKU 1938.

(W. W.) Na terenie Zachodnio-Małopolskiego Okręgu Straż Graniczna osiągnęła w 1938 roku następujące wyniki w służbie ochrony granic:

Zlikwidowano spraw karno - skarbowych — 1542. Ogółem, w 1726 wypadkach ujęto i udowodniono przemyt wartości 339.880 zł. W 1515 wypadkach ujęto przemyt na sumę 208.137 zł., udowodniono zaś ponadto w 211 wypadkach przemytnictwo i rozprzedaż towarów wartości 131.743 zł.

Wykryto nadużyć dewizowych — w przerachowaniu na walutę polską — na sumę 16.300 zł. Ponad to zajęto nieostemplowanych rachunków i umów handlowych na kwotę półtora miliona złotych.

Ogółem przytrzymano 5491 osób, z tego: za przemytnictwo — 2836, za nielegalne przekroczenie granicy — 1026, za inne przestępstwa, jak kradzieże, nielegalne posiadanie broni, nielegalny handel domokrażny, włóczegostwo i t. p. — 1551 oraz za przestępstwa dewizowe — 78 osób.

Najczęściej przemycano w 1938 r. takie towary, jak: sacharyna, zapalniczki, kamienie zapalowe, wyroby tytoniowe, mąka kokosowa, pieprz, wyroby nożownicze, różne maszyny, galanteria metalowa oraz różnego rodzaju chemikalia i wyroby tekstylne.

#### **GIEŁDA PRZEMYTNICZA LIPNIAKA W JAWORZNIE**

W Jaworznie, pow. Chrzanów niejaki Lipniak Franciszek zorganizował w swoim mieszkaniu sklep z towarami przemycanymi, z tą tylko różnicą w porównaniu ze zwyczajnym sklepem, że towar nie zalegał na półkach, a był od ręki rozprzedawany. W ściśle umówionym czasie schodzili się u niego jednocześnie przemytnicy z towarem i odbiorcy po towar. Transzacje takie zwykle były załatwiane tak szybko, że po upływie kilku minut nie było już śladu towarów. Podczas przeprowadzania takich operacji, zawsze kilku płatnych szpiegów czuwało nad bezpieczeństwem szajki.

Mimo wszystko, jednemu z wywiadowców Straży Granicznej z posterunku Chrzanów udało się wykryć giełdę przemytniczą i przytrzymać całą szajkę w komplecie wraz z towarem. W liczbie przytrzymanych 10-ciu osób obu płci znalazł się znany as przemytniczy z Będzina, Cichopka Władysław, przybyły z transportem towaru.

W czasie rewizji zajęto kilka paczek sacharyny, zapalniczek, noży, brzytwę i maszynek do strzyżenia włosów.

Wezwany do asystencji posterunkowy policji został po drodze przez szpiegów szajki celowo sprowokowany do wystąpienia, wywiadowca przeto został pozostawiony samemu sobie. Wkraczając do mieszkania Lipniaka, został on przy wtórze wrzasków i pisków kobiecych zaatakowany przez dziesięciu znajdujących się tam ludzi, usiłujących go obezwładnić, a następnie zbiec z towarem. Wywiadowca nie uląkł się jednak i pod groźbą rewolweru zapędził całą hała-

strę do jednej izby, odbierając jednocześnie każdemu z osobna towar. Dalej już przy pomocy przybyłego posterunkowego wszystko poszło jak z płatka.

#### **BUDOWA KOŚCIOŁA W WIERCHOMLI WIELKIEJ**

Staraniem ks. proboszcza Skwiruta Józefa z Żegiestowa, w Wierchomli Wielkiej, pow. Nowy Sącz (teren K-tu Rytro) ma powstać kościół rzymskokatolicki. Miejscowi Polacy w ilości kilkudziesięciu osób, łącznie z załogą miejscowej placówki Straży Granicznej — dotychczas pozbawieni kościoła — zadeklarowali na ten cel składki pieniężne i robociznę. Sprawa budowy kościoła jest na dobrej drodze tym bardziej, że plan pod budowę mieści się na gruntach kościelnych.

#### **DALSZE WYSTĄPIENIA LUDNOŚCI Z ZA KORDONU ZA PRZYŁĄCZENIEM DO POLSKI**

Mimo szerzonej na Słowaczyźnie propagandy antypolskiej, coraz to z innych odcinków tego pogranicza napływają wieści o zbiorowym deklarowaniu się ludności z za kordonu za przyłączeniem do Polski.

Ostatnio ludność pogranicznych wiosek Wielki i Mały Sulin, położonych na przedpolu K-tu Rytro — wystąpiła do starosty słowackiego w Starej Lubowni z kategorycznym żądaniem przyłączenia ich wiosek do Polski.

#### **GŁÓD I DROŻYZNA NA RUSI ZAKARPACKIEJ**

W Czecho-Słowacji, a w szczególności na Rusi Zakarpackiej artykuły żywnościowe podrożały z górą o 100%. W wielu osiedlach na Rusi Zakarpackiej daje się odczuwać zupełny brak żywności. Wskutek tego głodująca ludność Rusi coraz natarczywiej domaga się przyłączenia do Węgier. Często na tym tle między głodującą ludnością, a żandarmerią czeską i bojówkami Wołoszyna dochodzi do krwawych starć.

## Z Okręgu Wsch. - Małopolskiego

### RUMUŃSKA WÓDKA

(B. G.) 21.I br. podczas urządzanej przez placówkę Serafinowice zasadzki, przytrzymano Iwana Bojuka, wielokrotnie karanego za różne przestępstwa i Buczowskiego Teofila — z 20 litrami wódki rumuńskiej.



Przemytnicy wódki rumuńskiej.

### SIEWCA NIENAWIŚCI

Dnia 19.I br. paroch ruski z Toporowiec pow. Horodenka Romańczuk wszedł do polskiej gospody w Horodence i w chwili, kiedy tam znajdowała się tylko właścicielka i jej córka, dobył rewolweru, zmierzył do Godła

Państwowego, które wisiało na ścianie i strzelił trzy razy, trafiając je. Po tym wyczynie krzyknął: „ja nacjonalist, se ne może tu buty“. Następnie wyszedł na ulicę, zostawiając kożuch i rękawice w gospodzie przez zapomnienie.

Właścicielka gospody zamknęła drzwi na klucz, obawiając się powtórnej awantury. Trafne były jej przewidywania, gdyż po kilku minutach paroch wrócił, a zastawczy drzwi zamknięte, rozbił je, zabrał kożuch i rękawice i wyszedł.

Na drugi dzień policja aresztowała „bojowego“ parocha i przekazała go Sądowi, który skazał go na 9 miesięcy więzienia.

### POMOC ZIMOWA

Dnia 15.I. b.r. Kmdt. k-tu Horodenka dokonał rozdania odzieży, obuwia, przyborów szkolnych i słodczy pomiędzy biedną dźiatwę szkolną gromady Jasieniów Polny i Stecowa, które to wsie są największym skupiskiem szlachty zagrodowej i Polaków na terenie Komisariatu. Podarunki zakupiono za pieniądze pochodzące z funduszów składkowych Straży Granicznej, a przeznaczonych na pomoc zimową dla biednej dźiatwy pogranicza.



Obdarowane dzieci w Jasieniowie Polnym.

Rozdanie podarunków odbyło się w bardzo serdecznej atmosferze. Na przemówienie kmdta k-tu odpowiedzieli we wzruszających słowach przedstawiciele gromad, zaznaczając, że mieszkańcy i dziatwa pragną wyrazić swoją wdzięczność przedewszystkiem lojalnem i życzliwym ustosunkowaniem się do Straży Granicznej i Państwa Polskiego, dla którego potęgi chcą żyć i pracować w miarę swoich kromnych możliwości.

### PODZIĘKOWANIE

Składam serdeczne „Bóg zapłać“ księdzu proboszczowi Skibie z Rychtala i księdzu kapelanowi Rogalskiemu z Krzyżownik, p. asp. Maniewskiemu — za troskliwe zajęcie się pogrzebem i Jęgo Małżonce, Kolegom z Komisariatu Rychtal i Ich Małżonkom, nauczycielstwu w Rychtalu, miejscowemu posterunkowi Policji Państwowej i tym wszystkim, którzy okazali nam tak dużo współczucia w ciężkich chwilach i odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku nasze kochane dzieci w dniu 11 stycznia 1939 r.

**str. Kapuścik Stanisław**  
z żoną

### PODZIĘKOWANIE

JW Panom: Insp. Baczowi, Kmdtowi Okręgu Śląskiego, Insp. Ślęczce, Kmdtowi Obwodu Cieszyn — za okazaną mi pomoc i współczucie w czasie, kiedy dotknął nas tak straszny cios w postaci tragicznej śmierci męża mego śp. Olszewskiego Wiesława, st. przodow. Straży Granicznej; Nkom Pfisterowi, Kpt. Bytomskiemu, Przewielebnemu Duchowieństwu z parafii Cieszyn, JW Panom: przod. Matykiewiczowi, przod. Łuczakowi, przod. Wosikowi, str. Trzciniowskiemu, Związkowi Legionistów, przedstawicielem Urzędu Gminnego Błędowice, Kierownictwu Szkoły Powszechnej Nr. 4 im. Marii Konopnickiej w Cieszynie

wschodnim, oraz tym wszystkim PP. Podoficerom Straży Granicznej i Ich Rodzinom — za oddanie ostatniej usługi Zmarłemu i okazane mi współczucia — składam tą drogą z głębi serca płynące „Bóg zapłać!“.

**Helena Olszewska z dziećmi**

—:—

### KOMUNIKAT Nr. 1

### STOW. SAMOPOMOC STR. GR.

#### I. Składki:

Zarząd podaje do wiadomości P. T. członków, iż w dniu 1 lutego 1939 r. przypada do wpłacenia składka:

#### a) za przypadek śmierci członka ś. p.:

1) Strażnik Piotrowski Wojciech z Jednostki Nr. 70 kwota 1,00 zł. 2) Strażnik Jusko Szczepan z Jednostki Nr. 131 kwota 1,00 zł. 3) St. przod. Olszewski Wiesław z Jednostki Nr. 100 kwota 1 zł.

#### b) za przypadek zwolnienia ze służby:

1) Przodownik Lesek Stanisław z Jednostki Nr. 106 kwota 0,10 zł. 2) Komisarz Jakubiec Józef z Jednostki Nr. 29 kwota 0,20 zł. 3) Strażnik Wojtaszek Antoni z Jednostki Nr. 70 kwota 0,15 zł. 4) St. strażnik Ostrowski Stanisław z Jednostki Nr. 75 kwota 0,20 zł. 5) Strażnik Wróbel Hieronim z Jednostki Nr. 82 kwota 0,20 zł. 6) Strażnik Hłady Antoni z Jednostki Nr. 137 kwota 0,20 zł. 7) Strażnik Peszko Władysław z Jednostki Nr. 114 kwota 0,25 zł. 8) Przodownik Żurawik Józef z Jednostki Nr. 116 kwota 0,25 zł.

Razem od każdego członka po 4,55 zł.

#### II. Zapomogi wypłacone w m-cu styczniu 1939 r.

Wypłacono przy stanie członków 5.303 — 2 po 4.972,17 zł., 9 po 994,24 zł. i 2 po 497,12 zł.

#### III. Nowi członkowie

W m-cu styczniu 1939 r. przybyło 14 nowych członków.

**Zarząd**

—:—

#### ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH

Pragnie zamienić miejsce służbowe: Str. Sulzyk Mikołaj z plac. Kamińsko, K-tu Herby-Śląskie, obwód Częstochowa, Okręg Śląski — z kolegą z Okręgu Zachodnio - Małopolskiego. Adres: str. Sulzyk Mikołaj, Kamińsko, poczta Paniki, pow. Częstochowa.

# NOWE WYDAWNICTWA

**M. OSIŃSKI, mjr. s. s. — KRÓTKI PODRĘCZNIK JACHTINGU LODOWEGO.** Warszawa 1939. Główna Księgarnia Wojskowa. Cena zł 3.80.

Jachting lodowy, oddawna znany i rozpowszechniony zagranicą, zwłaszcza w krajach północy, u nas jest jedną z najmłodszych gałęzi sportu, mimo, że posiadamy na ogół odpowiednie dla niego warunki terenowe i klimatyczne.

W ostatnich latach zainteresowanie się tą nową w Polsce gałęzią sportu

wyraźnie wzrosło, czego przejawem było m. in. zorganizowanie przez P. U. W. F. i P. W. oraz przez kluby żeglarskie — licznych kursów instruktorskich jachtingu lodowego.

Znaczną przeszkodą w pracy był dotąd brak odpowiedniego podręcznika, który poza tym spełniałby rolę propagandową, wprowadzając zainteresowanych w dziedzinę nieznanego im dotąd sportu. Podręcznik mjr. Osińskiego wymaganiom tym czyni w zupełności zadość.

## **KĄCIK SPORTOWY**

### **CZY WIECIE, ŻE...**

...Już 14 państw zgłosiło się do narciarskich mistrzostw świata w Zakopanem...

...Polska przegrała z Francją 4:0 w piłce nożnej w Paryżu. A więc nie sprawdziły się nasze przewidywania z poprzedniego numeru...

...Niemcy pokonały w boksie Szwecję 12:4, a sensacją tego meczu była porażka mistrza olimpijskiego w wadze ciężkiej — Niemca Runego...

...Rtm. Komorowski zdobył w Berlinie na zawodach konnych w hali zaszczytne 2 miejsce w konkurencji międzynarodowej...

...Polska pokonała Holandię 9:0 na zawodach hokejowych o mistrzostwo świata w Bazylei, natomiast przegrała z kanadyjską drużyną „Pożeraczy dymu“ w zaszczytnym stosunku 0 : 4, przez co zakwalifikowała się do półfinału.

### **STRAŻNIK KAPIAK MARZY O OLIMPIADZIE**

Str. Kapiak Józef, kolarski mistrz Polski na rok 1938, jest bardzo popularną sylwetką na terenie Komendy Głównej Straży Granicznej. Przyczynia się do tego w dużej mierze oprócz znanych wszystkim sukcesów kolarskich, także sposób lokomocji jakiego używa. Otóż ten kolarz z zamiłowaniem i przekonaniem zawsze i o każdej porze roku używa roweru.

Trafia się często, że przyjeżdża na nim do Komendy w czasie ulewnego deszczu lub gęsto padającego śniegu. To też nikt o nim nie mówi inaczej jak „ten kolarz“.

Wobec tego, że nowy sezon kolarski lada chwila się zacznie, wpadłem na pomysł przeprowadzenia z naszym mistrzem wywiadu, aby dać możliwość naszym czytelnikom zorientowania się, co robi i jakie ma zamiary sportowe na przyszłość najlepszy kolarz wśród strażników.

Na wstępie interesującej rozmowy, którą zaraz opiszę, chcę nadmienić, że Kapiak jest członkiem klubu sportowego „JUR“, którego opiekunem jest p. Komendant, a kierownikiem sekcji kolarskiej przod. Ruśkiewicz, dzięki któremu udało mi się te parę słów od „mistrza“ wyciągnąć.

Ale posłuchajmy, co mówi: „Trenuję solidnie już od dłuższego czasu. Chcę koniecznie, aby przyszły sezon wypadł dla mnie lepiej niż ubiegły, a przynajmniej nie gorzej. Bo co prawda na rok 1938 narzekać nie mogę. Startowałem w kilkunastu wyścigach i przegrałem tylko 3 — i to w okresie pewnego załamania się formy. Zdobyłem Mistrzostwo Polski i wygrałem szereg zawodów. Obecnie trenuję się b. pilnie. Co drugi dzień wyjeżdżamy po pracy całą paczką z „Juru“ na trening. Stałymi moimi towarzyszami są brat Mieczysław i kontr. prac. Komendy Zagórski, też doskonały kolarz. Nie mogę nie wspomnieć też i o żonie, która często jedzie na rowerze razem z nami na trening i zachęca mnie do wysiłku. Marzeniem moim jest bronić barw naro-

dowych na olimpiadzie w Helsinkach. Bardzo jestem wdzięczny p. gen. Jur Gorzechowskiemu, który interesuje się moimi wynikami, a nawet po zdobyciu przeze mnie Mistrzostwa Polski przyjął mnie na specjalnej audiencji i gratulował sukcesu.

Jakie mam pragnienia? Chciałbym, aby udało się zorganizować wyścig kolarski dla Straży Granicznej, to by było morowe!"—mówi z zapałem Kapiak i nie żegnając się, zmyka do swego służbowego pokoiku. W samą porę, bo właśnie nadchodził sam „pan szef“.

TADEM

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

(Redaguje nkom. A. Wilk)

**Przod. R. D. 13.** 1) Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby:

Za służbę w W. P. od 4.V.19 do 21.IX.21 2 lata, 4 miesiące i 17 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.XII.21 do 1.II.39, 17 lat i 2 miesiące, czyli razem 19 lat, 6 miesięcy i 17 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 1 rok, 10 miesięcy i 14 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 2 miesiące i 5 dni.

Ogółem posiada Pan 25 lat, 7 miesięcy i 6 dni, czyli 73% emerytury.

W gotówce daje to przodownikowi 131 zł 40 gr miesięcznie brutto.

2) Podanie w sprawie sprostowania błędu w legitymacji na Krzyż Walecznych należy wnieść do P. K. U., która skieruje sprawę do M. S. Wojsk.

3) Czy obecnie można jeszcze wszcząć starania o rozstrzygnięcie wniosku o nadanie orderu Virtuti Militari? Nie. Nadawanie orderu V. M. jest zamknięte.

**Str. 100.** 1) Otrzymał Pan ustny rozkaz o przeniesieniu do nowej miejscowości. Czy oprócz zwrotu kosztów przesiedlenia przysługują Panu diety i za jaki okres czasu?

Przesiedlonemu do innej miejscowości przysługują diety za czas podróży do nowego miejsca służbowego oraz za pierwszą dobę po przybyciu do miejsca służbowego. Diety przysługują również żonie i dzieciom za taki sam czas.

Forma rozkazu o przeniesieniu jest zasadniczo obojętna.

2) Na jak długi czas można zawiesić prawo strażnika do korzystania z wolnych dni od służby?

Instrukcja służby Straży Granicznej nie określa terminu. Decydują o tym potrzeby służby.

Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby:

W W. P. od 19.IV.19 do 21.V.21, 2 lata, 1 miesiąc i 2 dni, oraz w Straży Granicznej od 15.IV.22 do 31.XII.38, 16 lat, 8 miesięcy i 16 dni, czyli razem 18 lat, 9 miesięcy i 18 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 1 rok i 11 miesięcy, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 7 miesięcy i 6 dni.

Ogółem posiada Pan 25 lat, 3 miesiące i 24 dni, czyli 70% emerytury.

W gotówce daje to strażnikowi 100 zł miesięcznie brutto.

Służby zaborczej 4 lata, 1 miesiąc i 17 dni nie liczy się ze względu na przerwę pomiędzy nią, a służbą polską. Służba ta może być ewentualnie policzona do emerytury jako praca zawodowa za zgodą Min. Skarbu.

**Pomorzanin.** Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby:

Za służbę w byłej armii niemieckiej od 12.IV.16 do 17.VIII.17 (bez niewoli), 1 rok, 4 miesiące i 5 dni, w armii gen. Hallera i polskiej od 1.I.19 do 23.III.21, 2 lata, 2 miesiące i 23 dni, w Straży Celnej od 24.VIII.22 do 30.IX.26, 4 lata, 2 miesiące i 6 dni, oraz w Straży Granicznej od 15.IX.29 do 28.II.39, 9 lat, 5 miesięcy i 13 dni, czyli razem 17 lat, 1 miesiąc i 17 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 2 miesiące i 18 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 2 miesiące i 22 dni.

Ogółem posiada Pan 21 lat, 6 miesięcy i 27 dni, czyli 61% emerytury.

W gotówce daje to strażnikowi 91 zł 50 gr miesięcznie brutto.

Praca robotnika sezonowego na kolei może być wzięta pod uwagę i ewentualnie policzona jako praca zawodowa.

**Weteran O.** 1) Czy Izby Skarbowe ukończyły już zaliczanie służby zaborczej do emerytury?

Nie. Sprawa ta nie jest pilna, gdyż nikt nie cierpi na powolnym tempie obliczania służby zaborczej.

2) Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby:

Za służbę w byłej armii niemieckiej od 14.IX.17 do 22.XII.18, 1 rok, 3 miesiące i 8 dni, w W. P. od 4.I.19 do 22.VI.22, 3 lata, 5 miesięcy i 18 dni, oraz w Straży Granicznej od 30.VII.22 do 28.II.39 16 lat i 6 miesięcy, czyli razem 21 lat, 2 miesiące i 26 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 2 miesiące i 14 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 8 miesięcy i 28 dni. Ogółem posiada Pan 28 lat, 2 miesiące i 8 dni, czyli 79% emerytury.

W gotówce daje to przodownikowi 142 zł 20 gr miesięcznie brutto.

**Z. P.** 1) Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby:

Za służbę w byłej armii niemieckiej od 10.VIII.14 do 25.X.17, 3 lata, 2 miesiące i 15 dni, (bez niewoli), w armii gen. Hallera od 18.V.19 do 21.V.21 2 lata i 3 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.VII.22 do 31.VII.39, 16 lat i 8 miesięcy, czyli razem 22 lata, 3 miesiące i 18 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 1 rok, 9 miesięcy i 25 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 6 miesięcy i 21 dni.

Ogółem posiada Pan 28 lat, 8 miesięcy i 4 dni, czyli 82% emerytury.

Dzień objęcia służby w Straży Granicznej jest odnotowany w arkuszu ewid.

Niewola w byłej armii niemieckiej nie liczy się Panu do emerytury i żadne starania o zaliczenie jej nie pomogą.

2) Przez jaki okres czasu pobiera dodatek służbowy oficer lub szeregowy Straży Granicznej niepełniący służby wskutek choroby?

Oficer lub szeregowy Straży Granicznej niepełniący służby wskutek choroby zatrzymuje prawo do dodatku służbowego przez 6 miesięcy, a jeżeli choroba powstała w związku ze służbą, to przez 12 miesięcy.

3) Kiedy można zwolnić ze służby na podstawie orzeczenia Komisji lekarskiej?

Na podstawie orzeczenia Komisji lekarskiej można zwolnić oficera lub szeregowego uznanego za trwale niezdolnego do służby z utratą zdolności do pracy zarobkowej conajmniej w 50%.

**Stały Abonent S. S.** 1) Ile ludzi powinien mieć posterunek Str. Gr.?

Ilość ludzi może być różna, zależnie od potrzeby i uznania władzy przełożonej.

2) Czy jest ustalony ryczałt dla posterunku i jaki?

Ryczałty i ich wysokości są ogłoszone w rozkazie Komendy Głównej nr 3/38 p. 12. Posterunek otrzymuje tylko ryczałt pomieszczeniowy.

3) Czy za wyjazdy poza obręb siedziby posterunku należą się diety?

Posterunek wchodzi zasadniczo w skład placówki II linii, a dla szeregowych tych placówek przewiduje się wypłatę diet w wypadku wyjazdów na przestrzeni ponad 7 km.

4) Ile wynosi ryczałt na oporządzenie cywilne dla szeregowych służby wyw.?

85 zł rocznie.

**F. W.** 1) Czy można ubiegać się o przeniesienie do administracji celnej?

Tak. Podanie trzeba kierować obowiązkowo drogą służbową.

2) Czy jest możliwe otrzymanie drugiej kategorii urzędniczej na podstawie długoletniej służby?

W zasadzie jest to możliwe, jednak muszą zaistnieć specjalne ku temu warunki.

**St. str. M. R.** W sprawie fotografii, o którą Panu chodzi, radzimy zwrócić się do fotografa: W. Pikiel, Warszawa, ul. Nowosielecka 2. Możliwe, że posiada on jeszcze klisze i zrobi Panu żądane zdjęcie.

**Nr 60 em.** Do kogo mógłby się Pan udać o zaświadczenie, stwierdzające służbę w formacjach polskich we Włoszech?

Radzimy Panu zwrócić się do Związku Hallerczyków, który będzie najprawdopodobniej posiadał spis swoich byłych żołnierzy, a między nimi i Pana.

O ile Związek Hallerczyków nie miałby Pana w spisie, to będzie mógł podać nazwiska, a ewentualnie i adresy tych żołnierzy, którzy razem z Panem służyli.

Po otrzymaniu adresów kolegów z danej formacji będzie Pan mógł udowodnić służbę 2 świadkami.

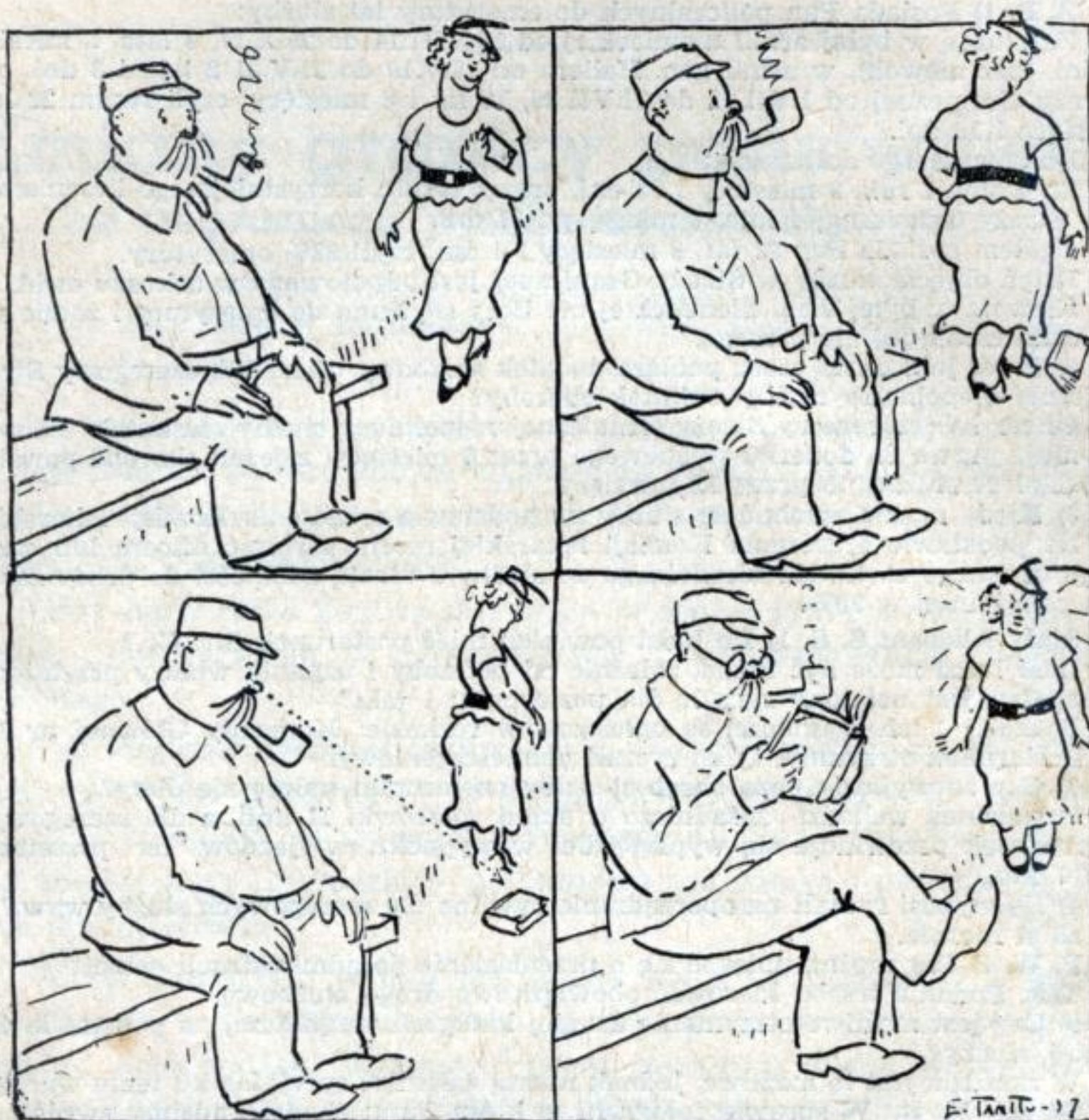
**Delfin.** Czy strażnik, który chce spędzić urlop wypoczynkowy w strefie nadgranicznej poza miejscem stałego zamieszkania, musi mieć zezwolenie na przebywanie tam, czy też wystarczy mu karta urlopowa?

Winien uzyskać przepisowe zezwolenie, bo rozporządzenie o granicach Państwa nie przewiduje ulg dla żadnej kategorii funkcjonariuszów państwowych.

**Nr 17593.** Słuszne uwagi Pana zakomunikowaliśmy autorowi artykułu.

**Ciekawy.** Artykuł mimo szlachetnych tendencji nie będzie drukowany. Temat był już wielokrotnie omawiany na łamach Czat.

## Przygody emeryta Wyporka



(„Hakkapeliitta“, Helsinki)

Redakcja i Administracja:

Warszawa, Żulińskiego 10; tel. 566-80 (centr.) — Komenda Główna Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

im. mjr. WLADYSŁAWA RAGINISA

Adres dla korespondencji: Warszawa, skr. poczt. Nr. 650. Konto czekowe P.K.O. Nr. 2.228